Rok III. NIEDZIELA, 15 STYCZNIA 1933 r. Nr. 15

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Dwa miljony dolarów rocznie

kosztuje utrzymanie kartelu naftowego

a bezrobotni mrą z głodu

W komisji budżetowej eSjmu toczyły się wczoraj obrady nad budżetem Ministerstwa opieki społecznej.

Budżet ten referował pos. Sowiński (B. B.). przytaczając ważniejsze cyfry. W dochodach przewiduje on 2.041.500 zł., w wydatkach zaś 99.949.700 zł., co stanowi około 5 proc. całego budżetu. Największą pozycję stanowią kredyty na ubezpieczenia, opiekę, służbę zdrowia i emigrację. Wynoszą one 89.427.857 zł. Kredyt na inwestycje przewidziany jest w sumie 1.020.000 zł. Referent analizując poszczególne pozycje, udzielał wyjaśnień rzeczowych, podnosząc m. in., że zdrojowiska państwowe, a więc Busk, Ciechocinek, Druskienniki, Krynica i Sokło dały dochód większy o 1.319.000 zł. Za nabycie Druskiennik płacono dotąd ratę w wysokości 191.473 zł.

Po trzygodzinnym referacie komisja przystąpiła do dyskusji.

Pos. Szczerkowski zapowiedział w imieniu PPS, że stronnictwo to walczyć będzie o utrzymanie zdobyczy socjalnych i że związki klasowe będą zwalczać projekt ustawy o scaleniu ubezpieczeń.

Krytykując akcję rządowej pomocy bezrobotnym, m. in. wspomniał, że 1 maja r. b. wygasa umowa kartelowa w przemyśle naftowym.

Utrzymanie tego kartelu kosztuje rocznie 2.000.000 dolarów. Dyrektor pobiera 1.000 dolarów miesięcznie, jego zastępcy po 5.000 zł. rocznie. Ilu ludzi możnaby z tego wyżywić?

Po. Rzóska (B. B.): — Słusznie!

Pos. Szulig (Ch. D.) omawiał stan bezrobocia na Śląsku, gdzie

100.000 ludzi

jest bez pracy. Do komisarza demobilizacyjnego zgłoszono znów wnioski redukcyjne i przemysłowcy dostaną znów zgodę na redukcję.

Opieka nad bezrobotnymi jest niewystarczająca.

Posiedzenie trwa.

B. min. Zaleski

prezesem rady Banku Handlowego

Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie, na którem rada kooptowała do swego grona b. ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego i powierzyła mu sprawowanie godności prezesa rady Banku.

Katastrofa kolejowa

pod Warszawą

Wczoraj o godz. 17 min. 25 zdarzyła się w Pruszkowie pod Warszawą katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Na ostatnie wagony pociągu towarowego wpadł przy mijaniu torów głównych kurjer nr. 1, idący z Warszawy. Zniszczeniu uległ parowóz kurjera i część wagonów pociągu towarowego. Przyczyny katastrofy dotąd nieustalone.

Przyjaźń francusko-japońska

a konflikt japońsko-chiński

PARYŻ, 14.1. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowany Montet zwrócił się z zapytaniem do Paul-Bancoura co do dalszej dyskusji nad interpelacja w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Premier odpowiedział, że w obecnej chwili nie może wyznaczyć terminu. W każdym razie, dyskusja nie odbędzie się przed sesja Ligi Narodów, która, jak wiadomo, rozpocznie się 19 b. m.

Co do istoty samego konfliktu premier dodał, że chociaż w Chinach panuje nieporządek i chaos, równolegle czynione sa usiłowania gruntownej zmiany panujących obecnie stosunków.

Ze względu na te wysiłki każdy, kto, jak premier, pozostaje wierny wspomnieniom rewolucji francuskiej, musi odnieść się do nich z sympatią. Francuska przyjaźń z Japonja nie może wpłynąć na stanowisko Francji w konflikcie w którym należy się kierować jedynie zasadami sprawiedliwości i prawa.

Zbrodnia brzuchowska na ekranie

Hollywood angażuje Gorgonową?

Pomysłowi Amerykanie nie omijają żadnej sposobności, z której mogliby czerpać dolary. Wszystko jest dla nich terenem eksploatacji: nieszczęście, ból ludzki, zbrodnia...

A oto mamy tego dowód:

Po ukończeniu procesu Rity Gorgonowej jedna z największych w Hollywoodzie wytwórni filmowych nadesłała do Gorgonowej, przebywającej jak wiadomo, w więzieniu w Krakowie list, w którym zapytuje, czy w razie jej uniewinnienia zgodziłaby się odtworzyć główną rolę w filmie, którego scenarjusz napisano na podstawie sprawozdań z rozprawy sądowej?

Jednocześnie wytwórnia proponuje honorarjum w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Na list ten Gorgonowa dotąd nie odpowiedziała.

Należy podkreślić, że według scenariusza Zarembiankę zamordowała nie Gorgonowa, lecz inna osoba.

Trzęsienie ziemi w Anglji

W Manchesterze walą się domy

LONDYN, 14.1. W Manchesterze i najbliższych okolicach odczuto dziś trzęsienie ziemi.

Kilka domów lżejszej budowy doznało uszkodzeń. W wielu budynkach powypadały szyby.

Jeszcze jeden cios

dla świata pracowniczego

Jak się dowiadujemy, Dyrekcja Związku Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie **postanowiła wypłacać bezrobotnym tylko 40 procent sum przyznanych im zasiłków od dn. 16 stycznia b. r.**

Wiadomość tę przyjmą wszyscy, bez wyjątku pracownicy umysłowi, jako nowy dotkliwy cios, bijący w ich prawa, z takim trudem zdobyte, a dola bezrobotnych pracowników umysłowych staje się już wprost rozpaczliwa.

Z zasiłku właściwie nigdy nie można było wyżyć, cóż więc będzie dzisiaj, gdy kasy ZUPU. wypłacać będą zaledwie dwie piąte?

Jak się urzadzi życie domowe, kto ma być głodny, a kto syty, kto chodzić ma boso, a kto w trzewikach, w jakie dnie tygodnia palić w piecu?

Gdzie szukać odpowiedzi na te pytania? Gdzie szukać ratunku?

Nie trzeba przytem zapominać, że lwowski ZUPU. płaci od grudnia tylko 25 proc. zasiłku.

Bogaty ładunek złota

LONDYN, 14.1. Parowiec „Laurentic" odpłynął z Liverpoolu do Nowego Jorku z ładunkiem złota w sztabach wartości półtora miljona funtów szterlingów.

Poszukiwania zaginionego Hinklera

LONDYN, 14.1. Kpt. Hope, zdobywca puharu królewskiego, dzięki pomocy nieznanego ofiarodawcy odleci dziś na poszukiwanie za ginionego lotnika Hinklera.

Podstawą operacyjną kpt. Hope będzie Bazylea, skąd podejmie on poszukiwania w Alpach.

Potworna zbrodnia

której ślady miały zatrzeć świnie

TULUZA, 14.1. W dniu 25 grudnia r. z. policja z Cahors wykryła w Lacapelle-Marival zwłoki 73-let niej staruszki.

Trup znajdował się na podłodze i był nawpół pożarty przez dwie świnie, znajdujące się w mieszkaniu.

Śledztwo prowadzone przez dwa tygodnie, nie dało żadnego rezultatu. Dopiero obecnie sprawa została wyjaśniona.

Chodzi tu o mord rabunkowy. Bandyci, których łupem padło zaledwie 30 fr., zamordowali samotnie mieszkającą staruszkę, poczem w celu zatarcia śladów wpuścili do mieszkania, należące do ofiary świnie.

Zwierzęta, pozbawione pożywienia, zaczęły pożerać zwłoki.

Obaj mordercy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu w Cahors.

Dziś 12 stron!

Zastanówmy się trochę...

Grunt to forsa!

B. minister rządu Wielkiej Brytanji, obecnie członek Izby Gmin Arthur Greenwood oświadczył w tych dniach, że kiedy Partja Pracy powróci do władzy, to przedewszystkiem zabierze się do skasowania Izby Lordów, gdyż inaczej nigdy nie da się przeprowadzić w Anglji poważnych reform społecznych, którym na przeszkodzie stają za wsze lordowie — rzecznicy interesów giełdy, wielkiego przemysłu i wielkich interesów.

Jednocześnie inny b. minister Wielkiej Brytanji, Morrison, oświadczył publicznie, że na ostatniej liście osób mianowanych przez króla lordami, figurują nazwiska ludzi, którzy uzyskali swe tytuły za pieniądze. Stało się to w ten sposób, że musieli się oni opłacić grubemi sumami partji konserwatywnej i liberalnej dla zasilenia kas tych stronnictw, wzamian za co postarano się dla nich o lordowskie tytuły.

Dzienniki angielskie podkreślają, że oświadczenia te wywołały w Londynie wielką sensację i że dotychczas nie zaprzeczono im.

Wiadomości tych nie uważamy ani za sensacyjne, ani za niezwykłe. Jest przecież rzeczą powszechnie znaną, że nie od dziś i nie od wczoraj kupowało się za pieniądze nietylko w Anglji, ale i gdzieindziej, nie wyłączając Watykanu, różne dostojeństwa i tytuły „rodowe". Kto miał pieniądze i ochotę, mógł bez większego trudu zostać baronem, hrabią albo lordem.

Ale nietylko tytuły są do sprzedania i mogą być kupione. Za pieniądze można kupić stanowisko, można pozostać bezkarnym, choćby się różne świństwa wyrządzało i różne paragrafy kodeksów karnych przekraczało.

Pieniądz to jest potęga, przed którą wszystko idzie w kąt. Niema tak silnych i niewzruszonych haseł, programów politycznych czy sztandarów partyjnych, któreby dla pięknej sumki nie zgodziły się na przymykanie oczu i odstępowanie od swych zasad.

Za pieniądze można mieć wszystko... Tytuły, stanowiska, wpływy, pochlebstwa a nawet... szacunek...

Dzieje się tak wszędzie. Nietylko w dalekiej Anglji, ale i w państwach znacznie nam bliższych i całkiem bliskich...

Sądzimy więc, że rozdzieranie szat przez londyńskie dzienniki jest grubo nieszczere. A może żałują, że to kto inny zarobił a nie one i nie partja, stojąca za ich plecami?...

Fantastyczne malwersacje urzędników

Oszuści „zarobili" miljon złotych

Prokuratura przystąpiła już do opracowania aktu oskarżenia w sprawie wykrytych ogromnych malwersacyj w urzędzie pożyczek państwowych.

Narazie skonkretyzowano oskarżenie tylko przeciwko dwu urzędnikom, Jaworskiemu i Jarkowiczowi, pozatem trzem pośrednikom, Kaczorowi, Alewskiemu i Szymczakowi.

Kombinacje urzędników polegały na tem, że weszli oni w porozumienie z kilkunastu oszustami i załatwiali wyłącznie sprawy, pochodzące od oszustów, natomiast sprawy, w których starali się petenci osobiście, rozmyślnie opóźniano.

Urzędnicy komunikowali oszustom i wydrwigroszom nazwiska osób, których sprawy są opóźniane, ci zkolei udawali się do tych pokrzywdzonych i układali się, że za odpowiedniem wynagrodzeniem natychmiast im sprawę załatwią. Najmniejsze wynagrodzenie pobierano 1.000 zł., w wielu wypadkach 30.000 zł. i więcej.

Ogółem w kieszeniach oszustów utonęło około miljona złotych, z czego współdziałający z nimi urzędnicy dostawali odpowiednią część.

W charakterze świadków powołanych zostanie około 200 osób.

Oszuści, jak ustaliło śledztwo, mieli w Warszawie zorganizowane duże biuro i posiadali agentury we wszystkich większych ośrodkach Polski.

Przyjazd dziennikarzy czeskosłowackich

Wczoraj o godz. 13-ej przybyli z Pragi do Warszawy członkowie komitetu porozumienia prasowego czeskosłowacko - polskiego pod przewodnictwem prezesa syndykatu dziennikarzy senatora Jerzego Pichla i w towarzystwie szefa wydziału prasowego czeskosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Jana Hajeka.

Uroczyste otwarcie tegorocznego 5 zjazdu porozumienia prasowego czeskosłowacko - polskiego nastąpiło dzisiaj o godz. 12 w południe w sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego.

Przy tej sposobności min. dr. Strasburger wygłosił odczyt p. t. „Odynia — Gdańsk — Pomorze".

Formuła genewska

dogadza Japonji

TOKJO. 14.1. Otrzymanie z Genewy tekstu formuły, proponowanej w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego, stworzyło w kołach oficjalnych nastroje bardzo optymistyczne.

Jedynym punktem nie do przyjęcia jest propozycja udziału przedstawicieli narodów, nienależących do Ligi Narodów.

Motywy formuły, otrzymanej w Tokjo, jeszcze nie nadeszły, ale zważywszy, że mają być ogłoszone w formie deklaracji komitetu 19-tu, prawdopodobnie nie wywołają sprzeciwu.

Uciekł czy zginął?

Wierzyciele Lindenbauma burzą się

Afera tajemniczo zaginionego przedsiębiorcy filmowego Lindenbauma nie przestaje w dalszym ciągu interesować światka biur i wypożyczalni filmowych.

Na nadchodzący tydzień ustalono termin zwołania wierzycieli firmy „Tempofilm" należącej jak wiadomo, do zaginionego Lindenbauma. Na zebraniu tem ma być wysunięty wniosek radykalnej regulacji zobowiązań firmy.

Wierzyciele otrzymaliby 20 proc. należnych im sum. Już w tej chwili odzywają się głosy protestu przeciw takiemu załatwieniu sprawy.

Protestujący coraz kategoryczniej twierdzą, że cała afera z zaginięciem Lindenbauma jest wybiegiem, mającym na celu właśnie możliwie jaknajniższe regulowanie zobowiązań.

Wedle zdania szeregu wierzycieli, Lindenbaum poprostu uciekł zagranicę...

Łabędzie uwięzione w lodzie

Fala mrozu nad Niemcami

BERLIN. 14. 1. Po niezwykłej w tej porze roku ciepłej pogodzie nad północnemi Niemcami przeszła obecnie fala chłodów. Wczoraj w Berlinie było 10 stopni poniżej zera.

Rzeki i jeziora w pobliżu Berlina pokryły się warstwą lodu. Na stawach w parkach łabędzie przymarzły do powłoki lodowej. Przewidywane są jeszcze większe chłody.

Ratując od śmierci

sam zginął

LILLE. 14. I. Urzędnik kolejowy Carton w Bergues, ratując od pewnej śmierci pod kołami pociągu 76-letnią staruszkę, wpadł pod koła innego pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Staruszka wyszła z przygody bez szwanku.

Przed procesem bombiarzy łódzkich

ŁÓDŹ. 14.1. — Tel. wł. — Akt oskarżenia przeciw sprawcom zamachu bombowego na urząd wojewódzki, Kuchciakowi i jego kompanom, został doręczony wczoraj oskarżonym. Akt ten obejmuje 24 strony pisma maszynowego.

Jak się dowiadujemy, sprawa napadu na kasjera „Korolewskiej Manufaktury" będzie rozpatrywana oddzielnie od sprawy zamachu bombowego. Termin jej nie został jeszcze wyznaczony. (Ro).

„Nowe drogi"

zaprowadziły go na ławę oskarżonych

POZNAŃ, 14.1. Znany na gruncie Poznania „dyrektor" T. Czyżewicz zasiadł na ławie oskarżonych. Proces toczy się o założoną przezeń w r. 1930 spółdzielnię hipoteczno-kredytową. Celem spółdzielni było udzielanie pożyczek członkom, którzy jednak płacić musieli najpierw 50 zł. wpisowego, 100 zł tytułem udziału, oraz w razie reflektowania na pożyczkę trzeba było zgóry płacić 10 proc. sumy w przyszłości pożyczonej.

Niestety, spółdzielnia nikomu prawie pożyczek nie udzieliła, a wpłacone pieniądze przepadły.

Wraz z Czyżewiczem na ławie oskarżonych zasiedli: Karol Seidler, Ludwik Wegner, Jan Lisiecki i Wanda Tarońska.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że czynił wszystko w najlepszej wierze.

Niektóre niejasności w księgach kasowych tłumaczy „szukaniem nowych dróg w księgowości" koniecznej dla tego rodzaju spółdzielni.

Czyżewicz zachowuje się spokojnie i swobodnie. Na pytania sądu odpowiada z pewnością siebie choć odpowiedzi jego wywołują ogólną wesołość.

Rozprawa potrwa kilka dni

POGODA

Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: naogół pochmurno z możliwością drobnych opadów. W ciągu dnia przejaśnienia. Umiarkowany mróz. Słabe wiatry wschodnie.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu nieba. W Wileńskiem silny, pozatem umiarkowany mróz. Słabe wiatry wschodnie

Odslaniamy tajemnice karteli...

Cukier krzepi -- czasem truje

a zawsze bije nas po kieszeni

Dzień po dniu, pisząc o polityce przemysłu cukrowniczego, stawiamy panom z kartelu ciężkie, nieodparte zarzuty działania wbrew interesom państwa i społeczeństwa wyłącznie na korzyść własnych kieszeni.

Panowie ci nie odpowiedzą na te zarzuty — bo nie mają co odpowiedzieć...

*

Żeby zorjentować się ile rok rocznie dopłacamy do każdego spożytego kilograma cukru, koniecznem jest poznanie faktycznej ceny kosztów produkcji, jak również rozpiętości wewnętrznego rynku zbytu. Opierając sie na cenach obowiązujących z października r. ub. stwierdzić należy, że

cena cukru nie jest jednolita w całym kraju.

Różnica między cenami poznańskiemi, a przypuśćmy cenami w Małopolsce Wschodniej wynosi około 45 zł. na worku. Jest rzeczą znamienną, że

ceny cukru są najwyższe na Kresach Wschodnich, gdzie zamieszkuje ludność najbiedniejsza i gdzie spożycie jest największe.

Dlaczego? Żeby tę ludność wogóle odzwyczaić od cukru! Akcję propagandową ogranicza się tam, jak i w całym kraju, do wywieszania banalnych haseł w rodzaju „Cukier krzepi", które nietyle przyczyniają sie do zwiększenia spożycia, ile są doskonale płatną synekurą dla pewnych ludzi w kartelu cukrowym.

Na ceny, jakie płacimy faktycznie za cukier, składaja się następujące pozycje: zasadnicza cena cukru, opakowanie, dodatek parytetowy i podatek spożywczy. Zysku kupca można nie brać wcale pod uwagę gdyż jak stwierdziła komisja ankietowa i czemu zresztą nie zaprzeczaja cukrownicy, zysk ten wynosi

od 30 do 50 zł. na wagonie cukru wartości 15.000 zł.

Kupiectwa przeto nie można czynić odpowiedzialnem za drożyznę cukru.

Od trzech lat zasadnicza cena 100 kg. cukru basis kryształ wynosi 104.50 zł. podczas gdy faktyczny koszt cukrowników, jak już zaznaczyliśmy, dochodzi do sumy 40 zł.

Różnica między zasadniczą ceną, a kosztami produkcji wynosi zatem około 65 zł. wyciąganych z kieszeni ludności.

Cukier pakowany jest w zagraniczne worki jutowe, kosztujące około 1.50 zł. za sztukę, za którą liczy się według cennika Banku Cukrownictwa zł. 3.50 odbiorcy. Ponieważ roczne zapotrzebowanie worków wynosi około 4 miljonów sztuk, już na tej jednej operacji rekiny cukrowe

zarabiają 8 miljonów zł.

Cena opakowania worka cukru w Niemczech nie przekracza zł. 2.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na niespołeczny i rujnujący dobrobyt polski fakt, sprowadzania worków z zagranicy, podczas gdy całe zapotrzebowanie może być pokryte w kraju.

Worek sporządzony z włókna krajowego kosztuje zł. 2.50, a więc jeszcze taniej, od paskarskiej ceny ustanowionej za opakowanie przez kartel. Gdyby wprowadzono przymus używania opakowań krajowych

stworzonoby zbyt dla blisko 2.000 ton włókna lnianego gorszego gatunku wartości około półtora miljona zł.

Jasnem jest, że produkcja tego rodzaju zwiększyłaby dobrobyt w kraju, a równocześnie zmniejszyła zastępy bezrobotnych.

Drugim haraczem płaconym przez spożywcę jest dodatek parytetowy bez względu na to, czy przewóz istotnie miał miejsce. Weźmy jako przykład tranzakcję Poznań — Przeworsk.

Kupiec z Przeworska kupując cukier w Poznaniu płaci za przewóz do Przeworska około 1.600 zł. od wagonu, aczkolwiek cukier wcale nie zostaje wysłany, gdyż nabywca odbiera go z cukrowni Przeworskiej należącej do kartelu.

Jedyną pozycją, na której cukrownicy mimo najszczerszych chęci nic nie zarabiają, jest akcyza, pobierana w wysokości 38.50 zł. od 100 kg. cukru bez względu na jego jakość. Gdyby Ministerstwo Skarbu postepowało w tak samo bezwzględny sposób, jak cukrownicy, i zwaloryzowało swego czasu pobierany podatek akcyza byłaby wyższa o 100 proc., a cukier o 40 gr. droższy na kilogramie. Jakże dziwnie wygladają przeto żądania cukrowników, domagające sie obniżenia podatku akcyzowego, jako jednej z pozycyj stwarzających rzekomo drożyznę cukru.

Jest to kłamstwo,

bo jeśli porównamy obciążenie cukru podatkiem konsumcyjnym w innych krajach, to stwierdzimy, że Polska zajmuje na tej liście trzecie miejsce od końca.

Cukrownicy zasłaniają się bardzo często cenami cukru w innych krajach. Jest to

argument obliczony również na nieświadomość spożywcy.

Jeszcze niedawno przecietna cena w całym kraju wynosiła zł. 1.80 za kg., podczas gdy w Niemczech wynosi zł. 1.40 a w Czechosłowacji zł. 1.30. Postulat więc obniżenia ceny cukru o 50 — na kilogramie, należy uważać za minimalny. Obowiązująca od kilku miesięcy 15-groszowa zniżka nie jest wystarczająca i

nie może być brana pod uwagę.

Ponadto cukier polski jest lichy. Głośny swego czasu był w Zakopanem

wypadek zatrucia cukrem,

który wśród paskarzy kartelowych wywołał istną panikę.

Drożyzna cukru uniemożliwia pozatem rozwój przemysłu przetworów owocowych, fabrykacji win krajowych i przemysłu cukierniczego. Marmolady, cukierki, soki są u nas artykułem zbytku. Z tych samych przyczyn pszczelnictwo i tradycyjne miodosytnictwo polskie

nie może się rozwinąć.

Natomiast wspaniale się rozwija pokątny handel przemycaną sacharyną, jako jedyną słodyczą dostępną dla najbiedniejszych.

O kartelu cukrowniczym i panach nim rządzących pomówimy jeszcze!...

Jak oni żyją?..

„Nędza" magnatów przemysłowych

We wczorajszym artykule o „kosztach produkcji" w przemyśle, pozwoliliśmy sobie podać ich skład „chemiczny", by raz nareszcie skończyć z tem zakłamaniem potentatów wielkiego przemysłu, łupiących bez miłosierdzia spożywcę krajowego.

Jednym z wielu bardzo ważnych składników kosztów produkcji są, — jak podnosiliśmy — fantastyczne pensje „generałów" przemysłu.

Chociaż — może się mylimy... Może te pensje nie są znowu tak fantastyczne, jak to fama głosi...

Może ci panowie

z zimną krwią wyrzucający na bruk setki i tysiące robotników,

nie są znowu tak suto opłacani, jakby to ze względu na przysługi oddawane kapitałowi wnosić należało.

Może to w stosunku do ich obecnej stopy życiowej jest nawet za mało?

Przemysłem węglowym Polski trzęsie p. Falter, gen. dyr. koncernu sprzedaży węgla „Robur" i jego współwłaściciel. Przypatrzmy mu się bliżej.

Pan Falter nie zawsze był współwłaścicielem „Roburu". Był czas, kiedy był tylko jego generalnym dyrektorem. Według aktów Urzędu Skarbowego dochód p. Faltera zamykał się wówczas cyfrą

7.000 zł. miesięcznie.

Cóż to jest jednak przy takich rozchodach, jakie ma p. Falter..

Bo pomyślmy tylko:

Pp. Falterowie mieszkają w przepięknej, z artyzmem urządzonej willi w Katowicach przy ulicy Powstańców, a szereg dzieł sztuki i komfortowe urządzenie podnoszą koszta i wartość tej siedziby. Utrzymanie jej jednak wiele kosztuje, przytem i służba...

lokaj, pokojówka, dwie guwernantki, kucharka, dziewczyna do kuchni, szofer... to wszystko trzeba płacić...

Ba! nie zapominajmy, że rodzina p. Faltera wyjeżdża często zagranicę, spędzając tam niewiele mniej, niż okrągły rok, a apartament przez nich zajmowany kosztuje u „Ritz'a" w Paryżu po 1000 franków dziennie...

Czasami p. Falter podejmuje u siebie jakichś niezwykle ważnych gości. Trzeba ich w odpowiedni sposób uczcić. Ma więc na ten cel

specjalnie zastawę stołową z czystego złota,

tak jak ongi miewali je cesarze...

A rozjazdy? Za sam samochód musiał w swoim czasie zapłacić p. Falter około 200 tysięcy.

Trzeba i od czasu do czasu zaprosić kogoś do siebie. Jakieś polowanko reprezentacyjne.

Cóż, — w kraju to niema uroku.. Jest więc wspaniały historyczny zamek z parkiem i lasami pod Paryżem... Ile on wart? Bagatela!

Około ośmiu miljonów.

Przyda się wytchnąć od czasu do czasu w jakiemś ściśle prywatnem zaciszu, gdzieś w jakiejś willi, w ogrodzie Frascatti w Warszawie. Znalazłaby się też i jakaś kamieniczka, kupiona za dwa i pół miljona na placu Napoleona, a ostatnio i majateczek Żydowo pod Poznaniem, z jakiś miljonik wart...

Trzeba myśleć o przyszłości.

Ciułało się „grosik" do „grosika" i p. Falter mógł wkońcu zostać współwłaścicielem „Roburu", wpłacając

20 milj. kapitału komandytowego.

Są tam jeszcze pozatem jakieś „Sileminy", w których też jakiś udziałby się znalazł.

Piękny przykład oszczędności, prawda?!

Czy w porównaniu z temi rezultatami pensja p. Faltera nie jest skromna?

A może nawet za skromna...

Cóż więc wobec tych przykładów oszczędności znaczą jakieś tam „koszta produkcji...

Że tani w kopalni węgiel, konsument musi kupować na wagę złota...

Że ktoś tam zamarzł z zimna i głodu...

Jakiś górnik, że stracił pracę...

To jest jednak przecież nic wobec tej „nędzy" barona węglowego...

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakieś niezwykłe ideje, nowe pomysły, zainteresowania artystyczne lub rozbudzenie intuicji. Do tego wszystkiego dołączy się również jednak i pewien niepokój, a nie należy zapominać, że południe przyniesie gorsza passe.

Po godz. 19-ej możemy przeżywać znowu jakieś niepokoje w związku z osobami obcemi lub też podrażnienie, chęć postawienia na swojem, dyskusje lub spory. Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a wieczór późniejszy zapowiada się pomyślnie.

To, o czem się nie mówi i nawet myśleć nie chce...

Kobiety staczają się w otchłań nierządu

Obok robotnicy -- maturzystka, obok służącej -- urzędniczka

List, nadesłany nam przez jedną z Czytelniczek, umieszczony przed paru dniami na szpaltach naszego pisma, p. t. „Kobiety w bagnie życia", każe nam wrócić do tego tematu, poruszającego

tak aktualne i tak bardzo palące zagadnienie.

Szeroki ogół społeczeństwa przywykł patrzeć na sprawę nierządu, szerzącego się wśród kobiet, jak na zjawisko, które znana powieściopisarka Zapolska określa słowami „to o czem się nie mówi" i „to o czem się nawet myśleć nie chce".

Tymczasem niebezpieczeństwo staje się coraz groźniejsze a przedewszystkiem

coraz bliższe nam wszystkim.

I dlatego dziś wszyscy musimy i myśleć i mówić o niem.

Dawniej było ono dość dalekie i dość obce. Pociągało w swe odmęty kobiety, które nieszczęście, przypadek czy skłonności pchnęły na drogę upadku. Obecnie, jak złowróżbne widmo, puka nietylko do drzwi chaty wiejskiej i robotniczej izby, lecz i do mieszkań pracownika umysłowego, zabierając wszędzie jednostki dotychczas

moralnie zdrowe,

które do nierządu zmusza jedynie nędza.

Jakie jednak walki staczają przedtem dziewczęta takie o byt — pisze autorka wspomnianego listu — ileż pięter, ile ulic przebiegną w poszukiwaniu pracy. Aż wreszcie przychodzi dzień, kiedy nie ma co jeść, niema gdzie mieszkać. Jedne chwytają za truciznę, inne — chcą żyć, są przecież młode, więc łudzą się, że jeszcze wrócą na drogę uczciwego życia.

Lecz oto przylgnęła do nich

hańbiąca nazwa,

zostały wyrzucone poza nawias społeczeństwa. Nikt nie chce podać im dłoni, dopomóc do wydobycia się z bagna upadku. I tak rośnie legjon kobiet ulicy.

Nie jest on odosobniony. Obok niego istnieje drugi, równie liczny, nie tak jednak rzucający się w oczy, legjon zamaskowany tych, którym udało się jeszcze utrzymać na powierzchni życia, być pozornie równą między równemi.

Tu przeważa element inteligentny. Materjału dostarczają szeregi zredukowanych maszynistek, urzędniczek, sprzedawczyń i kasjerek sklepowych i t. p. Obycie, znajomość tonu towarzyskiego, umiejętność ubrania się i wysławiania ułatwia im przystosowanie do otoczenia, w którem się znajdują,

dopomaga do zachowania pozorów.

Czyż i one nie walczyły o możność pracy, czyż nie pukały do tysiącznych drzwi różnych biur i magazynów w jej poszukiwaniu?

Aż wreszcie przyszedł dzień... I odtąd życie ich płynie w ciągłym strachu przed innym dniem — dniem rejestracji. Koszmarnem widziadłem staje się dla nich — Urząd obyczajowy i jego agent —

utrata obywatelskich i ludzkich form bytowania.

Raz po raz ubywa któraś z tych szeregów, by odsłonić przyłbicę, przekroczyć dzielącą ją dotychczas granicę od kobiet ulicy.

Siłą, która pcha te wszystkie kobiety na drogę upadku, jest — nędza. Problem „kryzys a wzrost różnych międzynarodowych towarzystw, komisyj obradujących w Genewie i t. p., zjawisko to bowiem występuje jednakowo groźnie we wszystkich krajach, dotkniętych kryzysem gospodarczym. Statystyki stwierdzają, że obok młodych dziewcząt nędza spycha w szeregi tych nieszczęśliwych także kobiety starsze, wdowy, obok analfabetek znajdują się

maturzystki i studentki,

których cały szereg zanotowała już nasza policja obyczajowa.

A teraz porównajmy z obrazem tym tak łatwo, choć nieopatrznie rzucane dziś hasła „precz z pracą kobiet", „usunąć wszystkie zawodowo pracujące kobiety", „praca tylko dla mężczyzn" i t. p. Co stanie się wówczas, gdy z hal fabrycznych, biur i przedsiębiorstw wypędzone zostaną owe tysiączne rzesze kobiece? Czy nawet wówczas, gdyby, przypuśćmy, wszyscy mężczyźni znaleźli pracę, zapewnią oni byt wszystkim kobietom? Czy znajdzie się mężczyzna, który uczciwie mógłby powiedzieć — tak? Wiemy dobrze, że jest to niemożliwe. Wiemy, że

kobiet jest dziś więcej, niż mężczyzn,

i że zaledwie pewien procent kobiet-mężatek liczyć może na zapewniony byt. Pozostają ogromne ilości nietylko zupełnie samotnych, ale i tych, którym, zaledwie z dzieciństwa wyrosłym, ojciec, brat czy opiekun każą zarabiać na życie. Nie szafujmy tedy zbyt rozlegle hasłami, których niebezpieczeństwa nie doceniamy, bo może się ono zemścić na nas aż nazbyt boleśnie.

(z. dr.).

—:o:—

Dwa obrazki

z życia w Moskwie

I.

W sąsiednim pokoju mieszkał Esaulenko. Pracował w fabryce, nie hałasował, nie krzyczał, za mieszkanie, opał i inne świadczenia komunalne płacił akuratnie — oto wszystkie szczegóły, dotyczące Esaulenki.

Iwanowa łączyły z Esaulenką jak najlepsze stosunki sąsiedzkie. Często spotykali się na korytarzu:

— Dzieńdobry!

— Niezłą mamy dzisiaj pogodę... Prawda?

— Tak... Nie można narzekać.

I to wszystko.

Pewnego dnia Iwanow usłyszał jakieś przyduszone jęki z pokoju Esaulenki. Uchyliwszy drzwi sąsiada, ujrzał leżącego na podłodze Esaulenkę. Esaulenko rzęził przez zaciśnięte zęby...

Iwanow podbiegł do telefonu.

— Czy „Pogotowie Ratunkowe" Nr. 4?

Spokojny, melodyjny głos kobiecy. Powoli, śpiewnie odpowiada:

— Tak... „Pogotowie... Ratunkowe"...

— Tu ulica Pierwsza Obywatelska 99. Mieszkania 6. Sąsiad konający. Spadł z łóżka. Wymioty. Proszę o pomoc, jak najprędzej!

— Jakto... spadł?

— Proszę zaprzestać pytań! Dowie się pani o tem później.

—Za... raz. Niech pan po... czeka.

Przy aparacie senny i szorstki głos męski.

— O co chodzi?

Iwanow, dobywając resztek swej zimnej krwi, informuje.

— Jaka djagnoza? — przerywa mu senny mężczyzna.

— Nie wiem, ale stan bardzo...

— Niech pan się zwróci do szpitala Babuchińskiego.

Iwanow dzwoni do szpitala Babuchińskiego. Odpowiada kobiecy głos, pełen współczucia i lęku.

— Naprawdę? Ach, jakie to straszne! Niech pan się zwróci do „Pogotowia Ratunkowego" Nr. 4...

Iwanow telefonuje do instytutu im. Sklifasowskiego. Znów telefoniczna ankieta: jaka djagnoza? skąd spadł?

Iwanow krzyczy:

— Nie jestem lekarzem. Jaka djagnoza, nie wiem. Zdaje się, że zatrucie jedzeniem.

— Dobrze. Przyślemy pomoc.

Zjawiło się dwóch młodzieńców, którzy z miejsca oświadczyli:

— Zatrucia niema. Kto dzwonił? Pańskie nazwisko?

— Poco wam moje nazwisko?

— Poto, że to jest zwykły kolit. Za niewłaściwe wezwanie pogotowia zapłaci pan 100 rubli kary.

Iwanow zażądał od młodzieńców wylegitymowania się.

— Nasze nazwiska pana nie obchodzą.

— Czy panowie są z „Pogotowia Ratunkowego" Nr. 4?

— Tak, to my...

W czasie tej pogawędki stan Esaulenki tak się pogorszył, że musiano go odwieźć do lecznicy, pomimo „nieprawidłowej djagnozy".

Tegoż dnia Esaulenko umarł...

Iwanow zapłacił 100 rubli kary za niewłaściwe wezwanie pogotowia.

II.

Zapadał wieczór. Obywatelka Gołowkina, mieszkająca na 4-ej Worobiejewskiej, wróciła z pracy.

Jej sześcioletniego synka, Jury, nie było w domu. Przed chwilą wywieziono go.

Wkrótce znaleźli się świadkowie, którzy oświadczyli, że chłopczyka złapał sanitarjusz i odwiózł autem „Pogotowia", mimo, iż obecny wówczas w domu brat Gołowkinowej protestował, wskazując na pomyłkę, gdyż chłopczyk wcale nie był chory.

Jak się wkrótce wyjaśniło, istotnie jakieś dziecko zachorowało na dyfteryt. Ale zdarzyło się to na sąsiedniej ulicy. Nie u Gołowkinych, a u Afanasjewych. I nie chłopiec 6-letni, a dziewczynka 9-letnia.

Zdrowego Jura Gołowkina odwieziono do epidemicznego szpitala na Krowim zaułku.

Dowiedziawszy się o tych szczegółach, matka pojechała do szpitala. Późno. Niema przyjęć. Niech przyjdzie jutro.

O ósmej rano Gołowkina była już w szpitalu. Ale że chłopiec nigdzie nie był jeszcze zarejestrowany, szukała go po wszystkich salach, aż wreszcie znalazła o drugiej po południu. Zdążono już zrobić chłopcu zastrzyk przeciwdyfterytowy, i chłopiec leżał z podwyższoną temperaturą.

O godz. 6-ej wieczorem ostatecznie stwierdzono, że Jur Gołowkin dostał się do szpitala przez pomyłkę.

— Cóż! Zdarza się... Niech obywatelka zabierze swego syna. Ale to bardzo krnąbrny chłopiec. Nie chciał zgodzić się na zastrzyki.... Trzeba go, obywatelko, wychowywać surowiej...

(Przedruk z „Prawdy", Moskwa, Nr. 343, 13 grudnia 1932).

Czerwona pajęczyna

Streszczenie początku naszej powieści

Pożar. Tłumy ludzi. Doszczętnie spłonął gmach Delegatury Robotniczej. Schwytano szaleńca, podpalacza, jakiś zbiedzony łachman, strzęp ludzki. Nazwisko? Inżynier Zygmunt Poreda — odpowiedział.

— — — — — — — — —

Olbrzymia hala maszyn. Majster Jan Moskwa nachmurzony, spogląda na druciarnię. W ponurych oczach jakiś groźny błysk. Wyszedł. Oho, do Marcyśki, kpi jeden z robotników.

I tak było. Marcyśka pracowała w druciarni. Kochał ją i żył nienawiścią do maszyn, które z człowieka robią bydlę — niewolnika.

Myślał o rewolucji. Już wyłamał się z pod wpływu inżyniera Poredy, który przyniósł tu ożywcze tchnienie nowych lepszych czasów.

Zbudował szpital i oddał go pod opiekę doktora Zaimskiego.

Zmusił fabrykę do otwarcia szkoły. Zgodnem wystąpieniem robotników zdołał złagodzić na terenie fabryki klęskę bezrobocia.

Zebranie u inżyniera Poredy. Zacięta dyskusja. Jest na zebraniu i Marcyśka, wciągnięta przez Moskwę.

Zwyciężają poglądy inżyniera. Zdobywa wymową robotników.

3 kilometry od osady fabrycznej małe miasteczko, a w niem wyrocznia wszystkich żyd Eljaszewicz, już starzec osiemdziesięcioletni.

W nocy przyszedł do niego Moskwa z prośbą o radę. Co zrobić, na wypadek redukcji w fabryce?

Żyd, niby unika odpowiedzi, a jednak każe się domyślać, że najlepszem wyjściem jest strajk. No, i nie słuchać Poredy.

Moskwa wraca do osady.

A stary Eljaszewicz wraz z synem Janklem knuje jakieś szachrajskie zamysły.

Jankiel wychodzi z sporym pakunkiem do Jelenia. Ten kocha Marcyśkę. Napewno chętnie zemści się na Moskwie.

Dalszy ciąg na str. 10-ej.

Wielkie roboty publiczne na Slasku

zatrudnią głodujących bezrobotnych

Apel „Nowego Czasu“ daje realne wyniki

Jak się dowiadujemy w śląskim urzędzie wojewódzkim opracowywany jest obecnie w pośpiesznem tempie obszerny i szczegółowy plan robót publicznych. Opracowanie programu prac stoi w ścisłym związku z zakrojonemi na szeroką skalę poczynaniami władz centralnych.

Jak w swoim czasie wspominaliśmy, roboty publiczne obejmą budowę nowych i naprawę starych szos, budowę i naprawę linij kolejowych, regulację rzek, jako też budowę kanału spławnego, łączącego Brynicę z Przemszą Białą i Czarną.

Roboty te rozpoczęte zostaną wczesną wiosną. Przewidywane prace pozwolą na zatrudnienie kilkutysięcznej rzeszy bezrobotnych przez szereg miesięcy wiosennych i letnich.

Wspomniany program opracowywany jest w ramach budżetu śląskiego przy uwzględnieniu poważnej dotacji rządowej i zostanie niebawem zatwierdzony przez śląską radę wojewódzką.

Apel „Nowego Czasu“ o pracę i zarobek dla bezrobotnych zaczyna dawać realne wyniki. Nie wątpimy, iż wiadomość tę przyjmą znękani do ostatnich granic, pozbawieni pracy robotnicy z prawdziwą ulgą i zadowoleniem.

A więc aby do wiosny!

Widmo szubienicy

w Sosnowcu

Jak już informowaliśmy, jutro 16 b. m. odbędzie się w sądzie okręgowym w Sosnowcu rozprawa doraźna przeciwko Wojciechowi Knapikowi, oskarżonemu o zamordowanie post. policji Łudzika i Migłusa w Kazimierzu. Do rozprawy powołał sąd 19 świadków i biegłego lekarza.

Będzie to pierwsza w Sosnowcu rozprawa w trybie doraźnym. Knapikowi grozi kara śmierci.

O wielkiem zainteresowaniu rozprawą świadczy masowe zgłaszanie się w sekretarjacie prezydjum sądu o bilety wejścia na salę rozpraw.

Węgiel dla bezrobotnych

Miljony ton spoczywają na hałdach

a rzesze głodnych marzną

Utrzymujące się od kilku dni silne mrozy, spowodowały zresztą zupełnie zrozumiałe, wzmożone zapotrzebowanie węgla. Temu też głównie należy przypisać, iż pozbawiona czarnych djamentów rzesza bezrobotnych rzuciła się masowo na zniszczone i porzucone bieda-szyby, gdzie mimo niskiej temperatury, jaka tam panuje, ruch jest niezwykle ożywiony.

Policja, która rozciągnęła opiekę nad zamarłemi szybami, usuwa bezrobotnych z terenów bieda-szybów, konfiskując równocześnie wydobyty przez nich węgiel. Fakty te wywołują wśród czepiających się ostatniej deski ratunku bezrobotnych, silne przygnębienie.

Jeszcze raz apelujemy do władz by załatwiły nareszcie sprawę zaopatrzenia w węgiel bezrobotnych. Miljony ton czarnych djamentów spoczywają na hałdach, gdy tymczasem zziębnięci ludzie patrzeć muszą na nie dygocąc z zimna.

2000 kg. metalu

skradziono z huty w Paruszowcu

RYBNIK, 14.1. — Tel. wł. — Do unieruchomionej huty w Paruszowcu dokonano śmiałego włamania, bowiem łupem sprawców padło 1100 kg. płyt ołowianych i około 900 kg. bronzu, łącznej wartości około 2 tys. zł. Łączna waga skradzionych metali wskazuje, że złodzieje musieli przybyć po łup conajmniej solidnym samochodem ciężarowym.

W toku dochodzeń ustalono, iż kradzieży dopuścili się mieszkańcy Paruszowca: Wiktor Szołtysek Franciszek Wiera, Erenfrid Chróst, Ernest Węgrzyk i Karol Fiebel. Wszyscy zostali ujęci i osadzeni w areszcie.

Dochodzenia w tej sprawie trwają.

Gorzkie dni Hoovera

Zbliża się koniec kadencji prezydenta Hoovera. Trzeba przyznać, że ciężkie są ostatnie miesiące rządów niegdyś tak popularnego wśród Yankesów męża stanu.

Bez możności porozumienia się ze swym następcą, który jest zajęty osobistemi sprawami aż do 4 marca, bez poparcia w kongresie, poróżniony z całą nieomal Europą samotny mieszkaniec Białego Domu, dźwiga do końca ciężar swojej na papierze wyjątkowo wielkiej władzy.

Walczy aż do końca, zgłasza veto przeciw uchwałom kongresu, bądź broniąc prohibicji, bądź też nie dopuszczając do przyrzeczenia wyspom Filipińskim niepodległości nawet za 10 lat. Właśnie wczoraj przegrał w tej sprawie w izbie reprezentantów, gdzie znalazło się 2/3 głosów, aby veto prezydenta oprotestować. Ma nadzieję, że zwycięży w Senacie, gdzie do kwalifikowanej większości zabraknie paru głosów.

Będzie to ostatni, ale smutny sukces Hoovera na krótką zresztą obliczony metę, bo przy Roosevelcie ustawa o niepodległości Filipinów napewno uzyska sankcję władzy zwierzchniej.

Zresztą nie ta drobna i beznadziejna walka o Filippiny musi zatruwać goryczą ostatnie tygodnie prezydentury Hoovera

Daleko gorsza dla niego jest dyskusja w Senacie na temat, kto zawinił, że część dłużników europejskich z Francją na czele nie zapłaciła raty długów wojennych w dn. 15 grudnia.

Senator Borah, aczkolwiek należący do stronnictwa p. Hoovera wyraźnie postawił tezę, że wina za to spada na obecnego prezydenta.

On to — zdaniem prezesa komisji do spraw zagranicznych senatu — złożył wobec premjera francuskiego p. Lavala w październiku 1932 r. zobowiązanie, iż sprawa długów wojennych będzie poddana rewizji łącznie z uregulowaniem sprawy odszkodowań wojennych. Francja miała więc wszelkie prawo sądzić, że skoro sprawę reparacji uregulowano w Lozannie, skreślając nieomal całą ich sumę, tem samem musi ulec rewizji i spłata długów.

Tak rozumują i mężowie stanu w Europie, a nawet angielski kanclerz skarbu, p. Chamberlain, który ratę zapłacił, w swoim czasie z trybuny izby gmin taką właśnie dał wykładnię sytuacji:

Wywody senatora Borah'a zyskały aplauz w senacie. Ciężkie oskarżenie rzucone pod adresem Białego Domu, wywołało odpowiedź. Na posiedzenie senatu nadesłali listy ministrowie Hoovera pp. Stimson (sprawy zagraniczne) i Ogden Mills. W listach tych, cytując protokóły i komunikaty z października 1931 r., dowodzą, że Hoover niczego p. Laval'owi nie obiecywał, ani nawet p. Laval jakoby nie stawiał żadnych dezyderatów w sprawie rewizji długów lub ich skreślenia.

Wielka debata na ten temat zakończona została oświadczeniem sen. Borah'a, że właściwie Francja nie miała podstaw do niepłacenia w dn. 15 grudnia 1932 r. Ale — i tego sen. Borah — nawet po wysłuchaniu listów nie cofnął — p. Hoover w rozmowach prywatnych obiecał p. Laval'owi, że rewizja długów będzie rozważona, o ile reparacje zostaną uregulowane.

Oskarżenie zatem pod adresem prezydenta pozostało w mocy. Yankesi nie tylko więc potępiają Hoovera, za to, że nie zapobiegł ulotnieniu się „prosperity“ (pomyślności), ale jeszcze i za to, że... Europa nie płaci.

Z.

Gdy lekarz lub inżynier marzy o posadzie woźnego...

Kubeł zimnej wody na rozpalone fantazją młode głowy

W jednej z poważnych instytucyj przemysłowych w Warszawie zwolniła się posada woźnego. Dano ogłoszenie do gazety. Po dwu dniach otrzymano z kantoru administracji pisma przeszło

200 ofert

na tę posadę.

Zaczęto czytać oferty i wówczas dowiedziano się, że wśród tych zgórą 200 zgłoszeń znajduje się 7 podań

dyplomowanych inżynierów i 3-ch doktorów medycyny...

Ludzie ci pisali, że znajdując się w sytuacji bez wyjścia, bez żadnych środków do życia, z radością przyjmą pracę woźnego, byle tylko móc zapewnić sobie i swym rodzinom jakie-takie źródło utrzymania.

Fakt ten — zresztą bynajmniej nie odosobniony, lecz występujący coraz częściej i coraz powszechniej — jest znakomitą a jakże tragiczną ilustracją do obecnie panujących stosunków.

Więc poto człowiek wkłada olbrzymi kapitał czasu, wysiłku i środków materjalnych, poto uczy się przez 8 lat w szkole średniej, a potem 4 — 6 lat w wyższej uczelni, aby po tem wszystkiem nie mógł zarobić na utrzymanie i musiał wyczekiwać, jak zbawienia, ofiarowania mu stanowiska... woźnego?

Gdy się rozważa te ponure zjawiska na tle dzisiejszej rzeczywistości, troską przejąć nas musi myśl o tych

wielotysięcznych zastępach młodzieży,

która z myślą o przyszłości, odejmując sobie i swym rodzicom od ust, kształci się na wyższych uczelniach, ożywiona jedynie myślą o zdobyciu dyplomu, który rzekomo otwiera drogi do dalszego życia i...

dobrobytu.

Jakiż zawód straszny czeka ich wszystkich i jakie rozczarowanie!

Bo nie wolno się łudzić, że to, o czem pisaliśmy na wstępie jest tylko

zjawiskiem przejściowem,

które przeminie jak zły sen za rok lub dwa...

Nie!... Nie wolno się tem łudzić! Znaczna część tych, którzy marzą dziś o zdobyciu tytułów naukowych, skazana jest zgóry **na gorzkie rozczarowania i szukanie środków do życia poza swemi przygotowaniami naukowemi i zdolnościami**.

Tak jest, niestety, dzisiaj, i tak będzie jeszcze długo, długo...

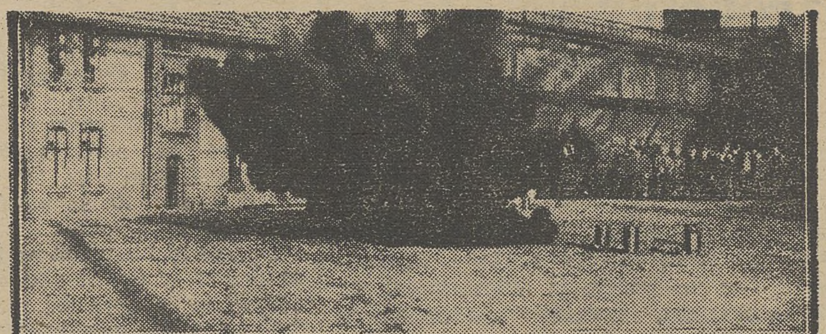
Szyba wystawowa

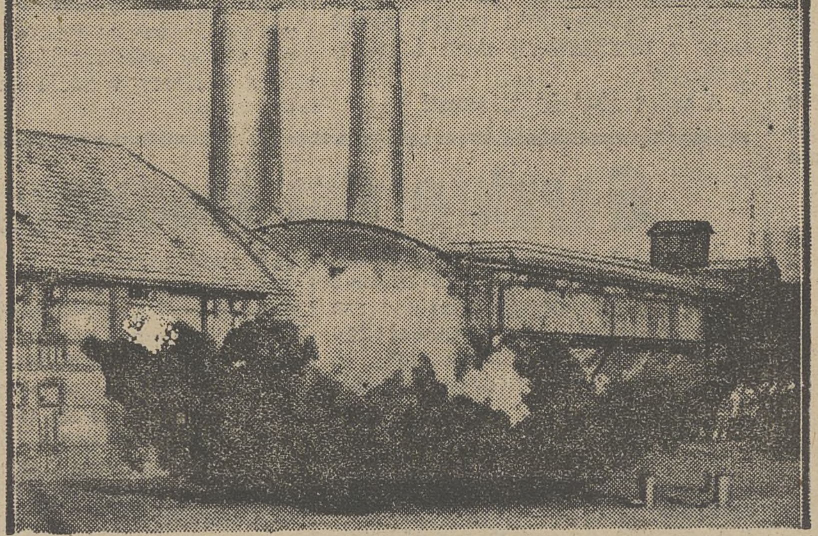
wybita przez pijanego

Onegdaj późnym wieczorem bawiący w kawiarni „Cristal“ w Król. Hucie (Sienkiewicza 1), zostali poruszeni niezwykłym wypadkiem. Mianowicie będący w stanie nietrzeźwym Erwin Szopa (Kazimierza 1), wybił olbrzymią szybę wystawową, wyrządzając szkodę około 600 zł.

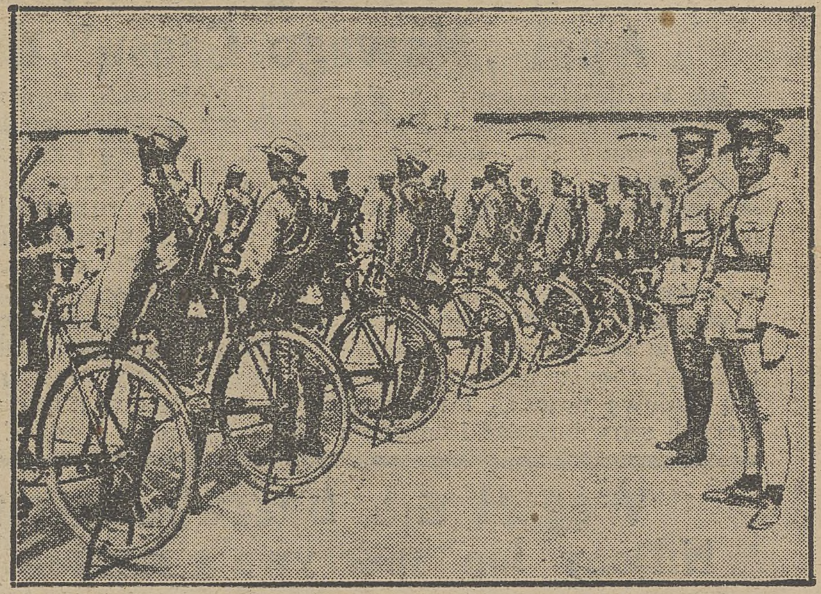
Wśród bawiących w tej chwili w lokalu gości powstała panika. Szopę zatrzymano.

WIESCI ILUSTROWANE ZE ŚWIATA

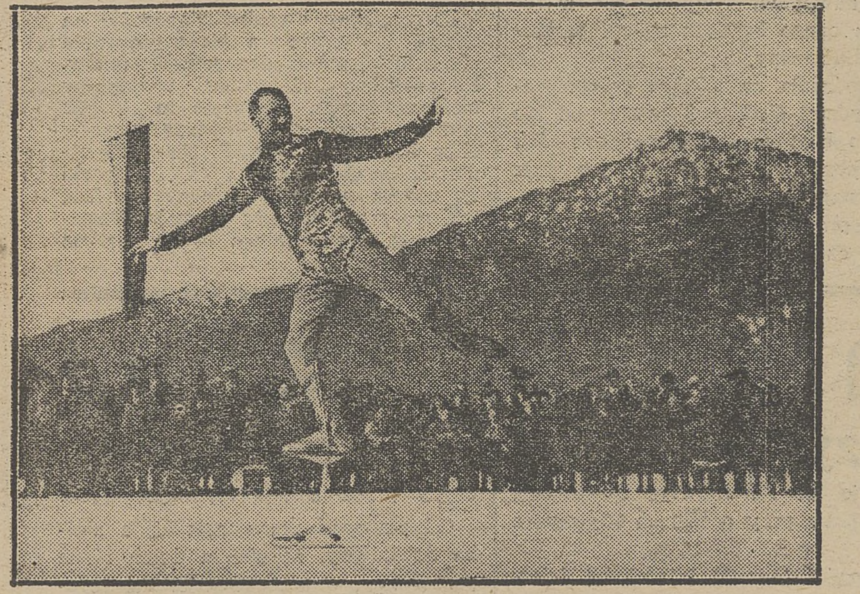




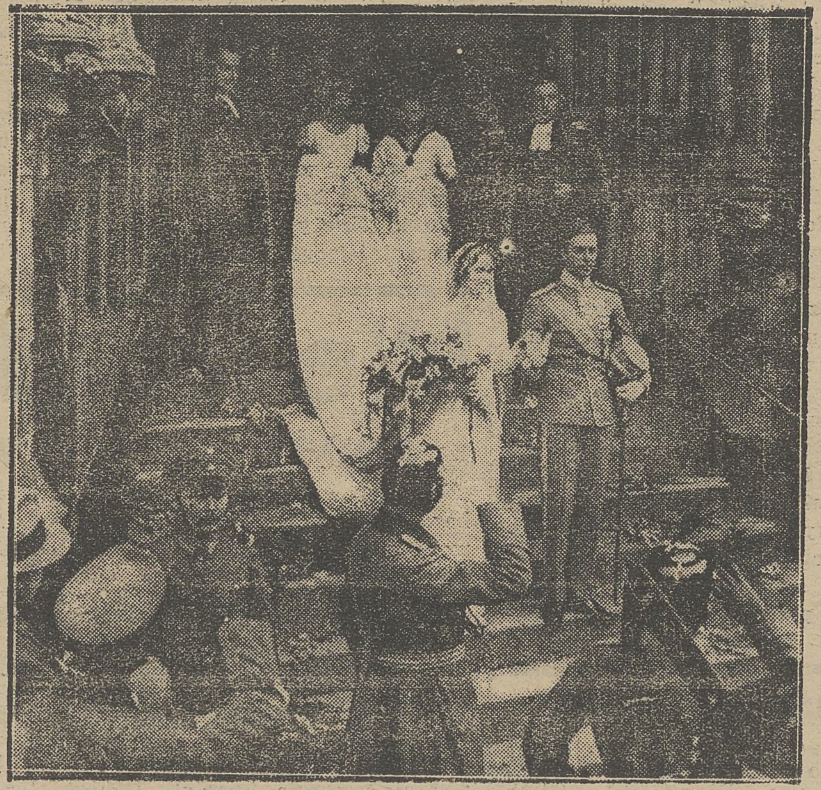
Często powtarzające się w ostatnich czasach katastrofy na kopalniach zmuszają do bliższego zbadania ich przyczyn, jak również środków ratowniczych. W tym celu czynione są zagranicą sztuczne eksplozje, jak to uwidocznia nasze zdjęcie, podczas których górnicy zaznajamiają się z metodami ratownictwa.



Z frontu japońsko-chińskiego. Oddział kolarzy chińskich, nowocześnie uzbrojonych i wyekwipowanych przed udaniem się na front.



W szwajcarskich miejscowościach klimatycznych i sportowych weszły obecnie w modę popisy łyżwiarzy na szczudłach.



Szwedzki następca tronu Fryderyk opuszcza świątynię w towarzystwie nowozaślubionej małżonki swej, księżnej Koburskiej. Uroczystość ta, odbyta w Niemczech, stała się wielką manifestacją monarchistyczną. Wzięli w niej udział członkowie rodziny Hohenzollernów i szereg książąt niemieckich.



Blondynka.

KRONIKA

Niedziela, 15 stycznia 1933 r.
Dziś Pawła
Jutro Marcelego
Wschód słońca godz. 7.39
Zachód słońca godz. 3.52

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela, 15 b. m. o godz. 16: „Mademoiselle". O godz. 20: „Noc Sylwestrowa".

Wtorek, 17 b. m. o godz. 19.30: Koncert Artura Rubinsteina.

Środa, 18 b. m. o g. 20: „Pod zarządem przymusowym" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Bielsko. Poniedziałek, 16.1 o godz. 19.30 „Panna Flüte".

Nowa-Wieś. Czwartek, 19.1 o godz. 19.30 „Noc Sylwestrowa".

NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIA

Dziś, w niedzielę 15 b. m. o godz. 16-ej po cenach najniższych fascynująca komedja p. t. „Mademoiselle" w obsadzie premjerowej; wieczorem o g. 20-ej brawurowa komedja karnawałowa „Noc Sylwestrowa".

„POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM"

Próby niesłychanie żywej i zabawnej komedji dobiegają końca. „Pod zarządem przymusowym" ukaże się w środę, 18 b. m. i swym żywiołowym temperamentem, werwą, doskonale rozwiniętą i rozwiązaną akcją, pysznym djalogiem napewno porwie publiczność. W rolach głównych czołowa obsada. Reżyseruje p. Kochanowicz. Dekoracje art. malarza St. Węgrzyna.

Wykłady i kursy dla bezrobotnych

Komisja Świetlicowa Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Katowicach, podaje do wiadomości uczestników wykładów międzyświetlicowych Uniwersytetu Powszechnego dla bezrobotnych w Katowicach, że wykłady i kursy w Szkole Wydziałowej Męskiej w Katowicach (ul. Szkolna), rozpoczną się ponownie od dnia 16 stycznia r. b. w tych samych dniach i godzinach.

Zniesienie odrabiania zasiłków w zimie
Poszkodowani renciści Sp. Brackiej

Na piątkowem posiedzeniu komisji socjalnej Sejmu Śląskiego omawiana była aktualna obecnie sprawa odrabiania zsiłków, pobieranych przez bezrobotnych w porze zimowej. Wobec faktu, że wielu z pośród bezrobotnych pozbawionych jest najprymitywniejszego odzienia i obuwia, które chroniłoby przed skutkami mrozu, przypomniano wydany w r. ubiegłym okólnik województwa, zalecający by w wypadkach rzeczywistego braku ciepłego odzienia i obuwia

bezrobotnych zwalniać od obowiązku odrabiania wsparcia.

Zarządzenie to obowiązuje na terenie całego województwa śląskiego i winno być przez odnośne urzędy respektowane.

Pozatem rozpatrywała komisja petycje rencistów socjalnych, domagających się przywrócenia obniżonej o 10 proc. renty inwalidzkiej, jak również wyasygnowania pewnej kwoty na zakup zimowej odzieży. Ponieważ komisja uznała się za niekompetentną do załatwienia tej sprawy, przekazano ją Zakładowi Ubezp. Społ. w Król. Hucie.

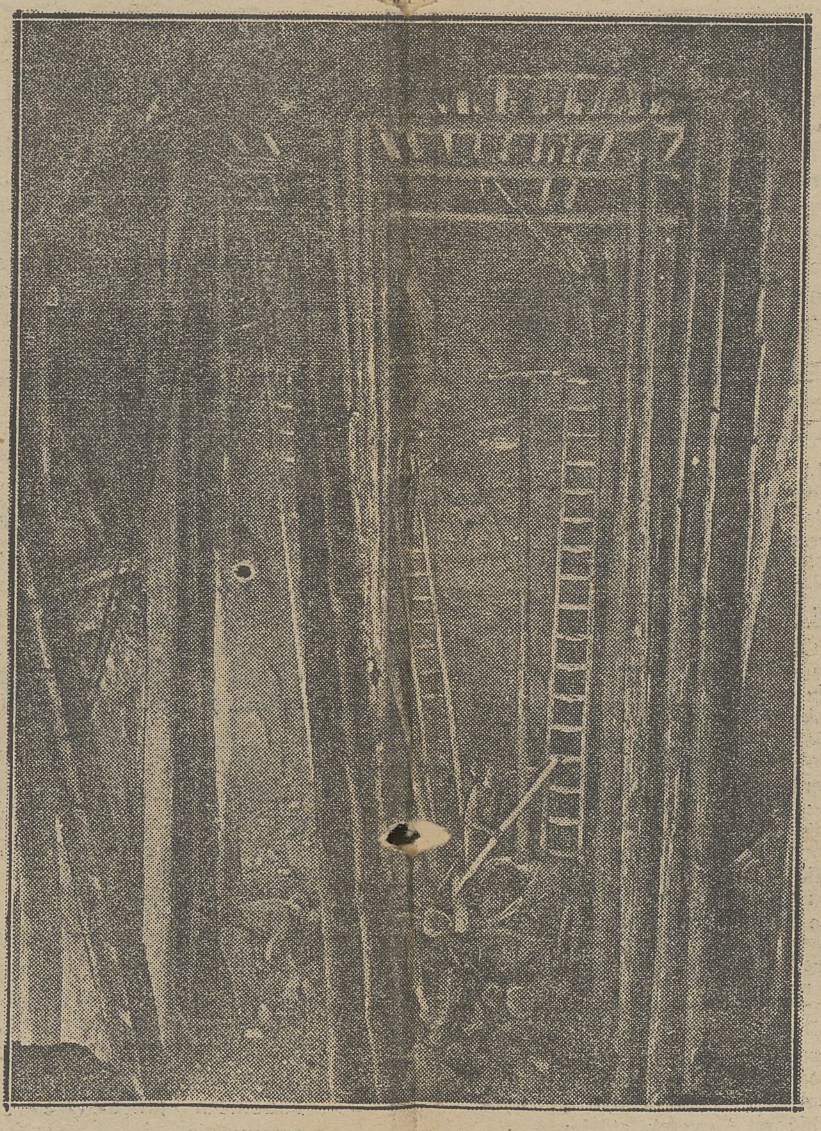
Awanturniczy woźnica
spoliczkował policjanta

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego na ulicy Wolności w Król. Hucie przechodnie byli świadkami przykreś sceny, jaka się rozegrała między woźnicą Wilhelmem Hofmannem (Bogdajna 13), wiozącym na furance węgel, a pełniącym służbę posterunkowym policji, który zażądał od Hofmanna dowodu osobistego.

Życzeniu policjanta Hofmann oparł się stanowczo, a wezwany do udania się razem z posterunkowym na inspekcję stawiał opór i lżył posterunkowego, wreszcie spoliczkował stróża bezpieczeństwa publicznego.

Przy pomocy przybyłych kilku policjantów udało się siłą doprowadzić Hofmanna do komisarjatu. W drodze i na miejscu, Hofmann stawiał w dalszym ciągu opór i powtórnie spoliczkował posterunkowego, wobec czego został zatrzymany w areszcie.

„Na wysokim filarze"



Czarne djamenty, za które płacimy obecnie wprost na wagę złota nabijając kieszenie pośrednikom, dobywane są w podziemiach kopalń, mimo całego postępu technik i stosowanych zabezpieczeń z narażeniem życia.

Taki jak na zdjęciu, grubości 10 metrów pokład węgla, znajdujący się na głębokości paruset metrów pod powierzchnią, którego przecięcie, względnie eksploatowana ściana nazywa się filarem, uplastycznia, jak niebezpieczną jest praca górnika. Zdarza się, że nadwyrężony wybuchami i wstrząsami „filar" zaczyna trzeszczeć i kruszyć się i nim pracujący na drabinach i dole górnicy zdołają się usunąć, spada lawina węgla, krusząc widoczne „stemple" niczem zapałki i grzebie pod zwałami robotników.

Samochód ze skrytkami zdemaskował bandę przemytniczą
W środę będzie ogłoszony wyrok

W październiku ubiegłego roku Nowy Czas donosił obszernie o przypadkowem wykryciu dobrze zorganizowanej szajki przemytniczej, która w porozumieniu z funkcjonarjuszami straży celnej przemycała przez pewien punkt graniczny samochodami większe ilości sacharyny, tudzież artykułów spożywczych.

W związku z tem straż graniczna zaostrzyła kontrolę samochodów i na szosie pod Murckami zatrzymała samochód osobowy, wyposażony w liczne skrytki, w których wykryto poważne ilości przemycanych z Niemiec artykułów.

Jak wykazały dochodzenia banda przemytników, na czele której stał niejaki Waldemar Niemczyk, właściciel przytrzymanego samochodu, pozostawała w kontakcie z niejakim Gruchleckim, obywatelem niemieckim, zamieszkałym stale w Bytomiu, który towar dostarczał przemytnikom, tudzież z Moszkiem Szlamą, który towar przemycony nabywał i dostarczał poszczególnym kupcom.

W ręce straży granicznej wpadli pozatem inni członkowie tej szajki, których również osadzono w więzieniu, a którzy w toku śledztwa zostali zwolnieni, z wyjątkiem Niemczyka.

Wczoraj odbyła się przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Katowicach rozprawa przeciwko członkom szajki przemytniczej. Na rozprawę przyprowadzono z więzienia Niemczyka. Pozatem stawiło się na rozprawę tylko 5-ciu oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy, pozostali oskarżeni zbiegli do Niemiec.

Przewód sądowy udowodnił w całej rozciągłości winę oskarżonych.

Sąd w dniu wczorajszym przerwał rozprawę do środy, 18 b. m., w którym to dniu zapowiedziane jest ogłoszenie wyroku.

Czyś spełnił swój obowiązek.
Czyś dał ofiarę na bezrobotnych?

Odpowiedzi Czytelnikom

P. G. Ka., Bańgów. Prosimy o szczegółowe opisanie Pańskiej sprawy. Z krótkiego i niejasnego dla nas listu nie jesteśmy w możności udzielić Panu odpowiedzi.

P. J. D., Lubliniec. Szpital, a raczej żłobek dla niemowląt jest w Katowicach. W sprawie poruszonej przez Panią najlepiej zwrócić się do Wydz. Opieki Magistratu (radca dr. Przybyła) w Katowicach.

P. Fr. Taszarek, Król. Huta. Dla zamieszczenia nadesłanego nam ogłoszenia konieczny jest kwit abonamentowy za mies. styczeń, a nie grudzień ub. r. Do konkursu bowiem załączył Pan kwit grudniowy. Po nadesłaniu kwitu zamieścimy.

RADJO

Katowice, Niedziela, 15 stycznia 1933 r.

10.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteor. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. — W przerwie: „Płace robotnicze w praktyce codziennej". 14.00: „Porady weterynaryjne". 14.20: Koncert z Wilna. 14.40: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". 15.00: Koncert z Wilna. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży „Pożegnanie z Winnetou" — według Karola May'a. 16.25: Intermezzo muzyczne. 16.45: „Co się dzieje w Wilnie". 17.00: Koncert muzyki lekkiej, połączony z występami kabaretowemi (transmisja z Wilna). 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.30: Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.00: Rozmaitości. 19.10: Włodz. hr. Bem de Cosban: „Fragment powstania 1863 r. w Charłupskim dworze". 19.25: Słuchowisko „Zegary mistrza Andrzeja". 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00: „Blaski i trzaski w tyglu radjowym" — reportaż z urządzeń technicznych radjostacji wileńskiej. 20.15: „W gnieździe kukułki". 20.30: Dwa słuchowiska eksperymentalne z Wilna: „Strajk" — fotomontaż dźwiękowy i „Koncert żabi" — fotomontaż głosowy. 20.50: Wiadomości sportowe. 21.00: Koncert wieczorny: Pieśni ludowe litewskie i białoruskie. 22.00: Muzyka taneczna z Krakowa. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.30—24.00: Muzyka taneczna (płyty)



Brunetka.

Bandycki napad na hurtownię tytoniową

Dwaj bracia ranni, bandyci zbiegli

Ubiegłego wieczoru, krótko po godzinie 6-ej trzech nieujętych dotąd, a uzbrojonych w rewolwery systemu Parabellum, bandytów dokonano napadu rabunkowego na rejonową hurtownię tytoniową w Nowej Wsi przy ul. Hallera 1, należącą do Roberta Kuli.

W chwili napadu właściciela hurtowni nie było na miejscu, a tylko dwaj jego synowie, Wojciech i Herman, którzy w tym momencie zamykali drzwi hurtowni z korytarza. Bandyci nie próbując nawet teroryzować synów Kuli, odrazu zaczęli do nich strzelać, przyczem wystrzałem jednego z nich ozstał zraniony Wojciech Kula w pierś i lewą rękę.

Ponieważ synowie Kuli, wychodząc z hurtowni i posiadając przy sobie zgórą 3 tys. zł., uzbrojeni byli również w rewolwery, wywiązała się obustronna strzelanina, która zwabiła wkrótce przed dom tłum najrozmaitszych gapiów, przyglądających się zajściu. W czasie strzelaniny raniony został również drugi syn Kuli, Herman, którego kula trafiła w lewą rękę.

Wobec niespodziewanego oporu i faktu posiadania broni przez napadniętych, bandyci zrezygnowali z zamiaru obrabowania braci i rzucili się do ucieczki. Należy zaznaczyć, że żaden z przyglądających się gapiów, nie próbował nawet zatrzymywać ich, w rezultacie czego bandyci zbiegli w kierunku Bykowiny.

Dochodzenia na miejscu przeprowadza wydział śledczy Katowic pod kierunkiem komisarza Brodziewicza. Jak nas informują, dochodzenia znajdują się na najlepszej drodze i jest nadzieja, że sprawcy napadu zostaną w niedługim czasie ujęci.

Skutki nieposypywania chodników

Zwracaliśmy uwage dozorców na skutki, wynikłe z nieposypywania chodników przez dozorców domów. Podawaliśmy już szereg wypadków nieszczęśliwych. Niewiele to jednak pomaga skoro przechodząca wczoraj ulicą Katowicka w Król. Hucie 53-letnia Zofja Ochwaldowa (Ks. Gałeczki 2), upadła na zlodowaciały chodnik tak nieszczęśliwie, że doznała złamania nogi. Przewieziono ją do szpitala miejskiego.

Nie mogła przeżyć hańby

Zonaty amant wyzyskiwał młodą dziewczynę

W dniu wczorajszym miejscowość Łagiewniki została poruszona do żywego zamachem samobójczym popełnionym przez młodziutką, bo liczącą zaledwie lat 16, Jadwigę Szołcówne, zamieszkałą przy rodzicach (Bytomska 29).

Szczegóły tragedji tej młodej dziewczyny przedstawiają się następująco:

Od pewnego czasu zauważyła matka Szołcówny, że giną z domu różne przedmioty, w szczególności zaś ubrania ojca i artykuły spożywcze. Zwróciła więc baczniejszą uwagę na córkę i w rezultacie stwierdziła, że córka jej Jadwiga pozostaje pod wpływem starszego od siebie mężczyzny. Bolesława Bembskiego, człowieka żonatego i ojca trojga dzieci. Bembski starał się o względy Szołcówny od dłuższego czasu i wkońcu zabiegi dojrzałego amanta, trafiwszy na podatny grunt, osiągnęły rezultaty i młoda dziewczyna wpadła całkowicie pod jego wpływ. Korzystając z tego Bembski, zmuszał ją do wynoszenia z domu różnych przedmiotów.

Kiedy fakt ten został wykryty przez Szołcową, wybuchła między matką i córką gwałtowna sprzeczka, po której matka udała się do komisarjatu policji, by zameldować tam o zaszłym fakcie. Szołcówna zostawszy sama w domu, nie mogąc przeboleć swojej hańby, skorzystała z nieobecności matki i powiesiła się na klamce u drzwi.

Gdy Szołcowa wróciła do domu zastała już tylko stygnące zwłoki córki.

Koszmar redukcyjny

na kopalniach w rybnickiem

RYBNIK, 14.1. — Tel. wł. — Onegdaj dyrekcja kopalni „Dębieńsko“ w Czerwionce wypowiedziała prace

250 robotnikom,

tłumacząc swój krok rzekomo gwałtownym spadkiem zbytu węgla. Rada zakładowa w porozumieniu ze związkami zawodowemi zapowiedziała ostry protest przeciw wyrzucaniu na bruk robotników, którym grozi śmierć głodowa.

Również dyrekcja kopalni „Hoym“ w Niewiadomiu nosi się z zamiarem zwolnienia z pracy

550 robotników.

Wiadomość tę potwierdza wniosek, jaki dyrekcja kopalni przedstawiła już komisarzowi demobilizacyjnemu w Katowicach.

Hiobowa wieść o zamierzonych redukcjach wywołała wśród zgnębionych rzesz robotniczych silne przygnębienie. Nikt bowiem nie zna dnia ani godziny, w której znajdzie się wraz z rodziną na bruku i bez środków do życia.

Nieznana „pajęczarka“

Plagą mieszkańców Nowych Hajduk są ostatnio powtarzające się kradzieże strychowe. W ostatnich dniach zauważono starszą, około 40-letnią kobietę, która wynosiła bieliznę z domu Nr. 6 przy ul. Średniej. Okazało się, że ta nieznana nikomu „pajęczarka“ ukradła bieliznę ze strychu Anieli Rajnogowej, wyrządzając tem dotkliwą szkodę.

Należałoby zwrócić baczną uwagę na strychy, a zwłaszcza na ową złodziejkę, kobietę średniego wzrostu, krępą, brunetkę, wzgl. szatynkę w chustce na głowie, jasnym fartuchu.

Falsyfikat za bilet tramwajowy

W tramwajach panuje zwykle ożywiony ruch, zwłaszcza w godzinach udawania się i powrotu z pracy. Okoliczność tę wykorzystują różni ludzie do wtykania w rękę konduktorom fałszowanych monet. Wypadek taki miał miejsce wczoraj w tramwaju zdążającym do Wielkich Hajduk. Niej. Czosnek z Mysłowic (Katowicka 3) zapłacił za bilet 2-złotówką, która okazała się falsyfikatem. Konduktor Kulawiński powierzył pasażera policjantowi. Czosnek będzie miał niemiłą sprawę w sądzie.

Henryś Szeryng — cudowne dziecko

Nielada sensację przeżyją Katowice w dniu 19 stycznia. Na estradzie Filharmonji Śląskiej na czwartkowym koncercie symfonicznym ukaże się prawdziwy fenomen, 13-letni Henryś Szeryng, który pomimo młodocianego wieku jest już wielkim wirtuozem — skrzypkiem.

O Henrysiu Szeryngu odzywa się zagranica z niezwykłym entuzjazmem i widzi w nim przyszłą chwałę Polski. Fenomenalny chłopiec grać będzie z udziałem orkiestry koncert skrzypcowy Brahmsa, jedno z najtrudniejszych i najpiękniejszych dzieł tego kompozytora.

Konkurs „robienia oka”



Kandydatki na artystki filmowe ćwiczą się w „robieniu oka“, która to sztuka niezbędna jest podobno w rolach młodych lwic salonowych

Ogłoszenia DROBNE

Abonenci mogą umieścić raz w miesiącu bezpłatne ogłoszenie!

Sekret szczęśliwej miłości

według recepty Georgesa Lecomte'a

Członek Akademji Francuskiej oparł na ręku uszronioną głowę i zamyślił się.

Mądre oczy wiele widziały, wytrawny umysł wiele przetrawił, wrażliwe serce wiele przeżyło. jakież więc myśli snują się dziś pod czaszką Georgesa Lecomta?

Myśli o miłości... O miłości szczęśliwej.

A oto ich treść:

Miłość. kiedy się ją odczuwa i wznieca. jest niezaprzeczenie źródłem najwiecej upajającej szczęśliwości. Ale przebudzenie serca jest zupełnie niezależne od człowieka. Potrzebne tu jest porozumienie dwu serc i tajemnicze ciażenie ku sobie dwu ciał. zgóry przeznaczonych na to. by się połaczyły w wspólnej ekstazie.

Zarówno mężczyźni, jak i kobiety moga najwyżej dzięki zaletom umysłu. usposobienia i vrażliwości nie przeszkadzać narodzinom miłości. a kiedy ona wzejdzie — przedłużyć jej kwitnienie. tak urocze nawet wtedy kiedy okres upojeń już minał.

Ileż małżeństw przez pewne zaniedbania. których nawet nie uświadamiaja sobie. niweczy szczęście, zdolne przy odrobinie czułych starań trwać jeszcze długo! Ludzie pielęgnują kwiaty w swoich ogródkach, dbaja o zaopatrzenie swych piwnic. ale nie zadają sobie najmniejszego trudu. by utrzymać, lub wskrzesić szczęście własne. By posiadać pewne szanse osiągniecia szczęścia pierwszym warunkiem jest poznać dobrze samego siebie. być świadomym swoich upodobań. swoich zdolności intelektualnych i fizycznych, swoich możliwości.

Czy nie spotkaliście w życiu całej rzeszy ludzi nieszczęśliwych tylko dlatego. że nie znając dokładnie własnego usposobienia szukali miłości i szczęścia tam. gdzie ono nie mogło być?

Jeden uległ złudzeniu, że lubi rozrywki z ich wrzawą i rytmem, a w rzeczywistości stworzony jest do życia poważnego. cichego i spokojnego. Inny sadząc że jest stworzony do czynu i walki. skazuje się na życie burzliwe. gdy tymczasem predestynowany jest na myśliciela i człowieka nauki.

Wreszcie czyż nie widzimy kobiet. których żywiołem jest zacisze domowe. a które staja się ofiarami atmosfery gorączkowej. otaczającej je? Sądziły. że znajdą szczęście przy boku człowieka pełnego temperamentu i wybujałej wesołości. a znalazły tylko zawód i zniechęcenie?

Z drugiej strony czy nie znamy mężczyzn. tęskniących do cichych radości. a którzy sami siebie skazali na męki, poślubiając panny próżne i płoche. czujące się dobrze tylko wśród rozrywek i występów w świecie?

I oni i one są nieszczęśliwi. lub czynią innych nieszczęśliwymi. ponieważ nie dawszy samym sobie dość czasu na zastanowienie się ani nad własnemi właściwościami fizycznemi. czy intelektualnemi. ani nad charakterem. ani nad upodobaniami pozostają w nieustannej walce z samymi soba, zanim rozpoczna walkę z innymi.

Czy wiecie, że...

Ze skorupek ostryg wyrabiają kosztowne farby.

*

Na Bermudach używaią korali często jako materjału budowlanego.

*

W ojczyźnie tak wiele teraz noszonego beretu baskijskiego, na południu Francji. mężczyźni przy ukłonie nie zdejmuja nigdy czapki.

*

W węgierskiej wsi Nagyaka znaleziono małego ptaka o ogonie długości 50 centymetrów. Gatunek ten znajduje się w Ameryce Południowej. Jak zawędrował na Węgry niewiadomo.

Zachloroformowany indyk

Oskubany, ale go ułaskawiono

Państwo Week, zamożni mieszkańcy Londynu ucieszyli się ogromnie. gdy przyjaciele ze wsi ofiarowali im wspaniałego żywego indyka. Podarunek zjawił się coprawda, dopiero po świętach. ale i tak mógł się znakomicie przydać.

Jedna tylko, była niezadowolona istota w domu Weeków: mała służąca Mary. Mary martwiła się. jak też ona zabije takiego olbrzyma.

Mary długo medytowała nad tem jak to zrobić. Ale poprostu. bała się olbrzyma. Wreszcie. wpadła na świetny pomysł. W apteczce domowej znajdowała się butelka z napisem: „chloroform" Mary postanowiła zabić ptaka. zapomocą chloroformu bez przelewu krwi. którego się tak obawiała

Wszystko udało się znakomicie Kilka kropel wlanych w dziób indyka i już było po wszystkiem. Zwiesił głowę... trup.

Mary głośno śpiewając najświeższe przeboje (oczywiście angielskie) zabrała się do skubania ptaka. Oskubała olbrzyma i zadowolona schowała go do śpiżarni.

Nazajutrz rano. pani Week chciała wyjąć do śniadania nowy słój truskawkowych konfitur i w tym celu udała się do śpiżarni. Otworzyła drzwiczki i krzykneła strasznym głosem...

Ze śpiżarni wyfrunał z głośnym wrzaskiem trzepocac skrzydłami, indyk! Żywy indyk. ale sromotnie oskubany...

Zawezwana Mary opowiedziała z płaczem o wszystkiem. Nie przypuszczała. że tylko uśpiła pacjenta. Państwo Week nie mają serca zabijać cudownie uratowanego ptaka. Trzymaja go w domu. Jak długo pożyje. niewiadomo.

Wieści giełdowe

BANKNOTY

Dol. Stan. Zjedn. 8.92.5.

METALE

Rubel złoty 4.67 Rubel srebrny 1.33, Srebrny bilon rosyjsk. 0.56.

DEWIZY

Berlin 212.1. Belgja 123.75 Holandja 358.75. Londyn 29.85 N Jork 8.92.5. Paryż 34.85 Praga 26.43 Szwajcaria 171.85. Włochy 45.75 Czerwoniec 1.07

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 42.75. Dolarówka 56.5, 5 pr. poż. konw. 43.

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

Po Zł. 50.000 na Nr. Nr.: 98090 139389

PO Zł. 20.000 na Nr.: 83357

Po Zł. 15.000 na Nr. 92325.

Po Zł. 10.000 na Nr. Nr.: 4119 111515

Po Zł. 2.000 na Nr. Nr.: 564, 20603 139260

Po Zł. 1.000 na Nr. Nr.: 8882 18943 62732 75025 76008

Po Zł. 500 na Nr. Nr.: 29213 53449 63022 77306 84941 92509 95108 107637 126030 135567

Po Zł. 400 na Nr. Nr.: 52138 87281 92216 93932 96907 115018 115668 128349 125945 128857 129046

Po Zł. 300 na Nr. Nr.: 5182 7612 8749 19836 30473 75794 40646 46692 57198 62654 63540 88253 90119 101527 846 103511 104190

Po 250 zł. na Nr. Nr.: 20960 57701 59302 64705 79049 84723 92411 95076 95498 970 97338 97613 815 99345 100684 107224 549 113269 115219 125859 128657 147043 481

Premje (Zł. 70.000 premji podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy. w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieciu III ej klasy).

Nr. Nr: 3441 3714 4119 4386 5919 7466 10820 14467 16635 17631 24903 27959 28392 35716 735 40110 42264 45306 46376 47188 947 51580 52310 703 54355 55742 922 58696 64388 424 66145 70566 72278 74042 77629 79052 829 82354 84661 879 85225 86125 86649 87291 90495 91624 95286 96116 465 97602 98960 99081 100753 103617 103384 106798 107115 637 109642 110791 113269 118519 539 121582 122883 125137 127837 132262 134145 999 139260 140545 143549 144233.

Stawki

723 977 97 1229 50 363 439 66 78 94 520 54 83 865 72 2188 94 255 765 3003 12 418 592 638 786 96 946 4030 122 210 36 315 428 73 581 678 702 5129 204 14 42 403 555 803 942 6038 421 675 81 713 971 7221 608 713 813 8212 362 499 554 92 661 714 829 30 39 9225 468 502 624

10067 358 442 613 758 11226 304 80 94 526 869 919 34 84 12058 180 85 226 428 507 621 989 13671 877 14186 391 403 50 501 701 15024 1399 83 332 506 726 16061 80 116 206 9 45 320 33 485 676 725 800 11 13 89 900 13 17014 77 185 380 441 564 858 942 18121 222 414 558 59 696 700 18 801 42 19112 68 428 36 96 690 717 25 906

20258 338 40 88 698 838 921 34 72 21064 80 348 617 22411 585 623 85 798 995 23108 239 600 24467 589 730 58 956 59 84 25025 58 267 321 434 788 832 64 77 26121 219 50 671 87 836 27131 634 818 20 954 28050 279 34 489 514 719 898 938 29221 97 398 595 994

30006 23 76 162 389 530 31 943 31149 599 673 967 73 75 98 32058 94 235 323 560 604 713 37 814 917 33073 508 44 614 783 34024 132 390 837 35016 99 267 427 537 45 747 805 36202 406 94 548 797 37155 462 688 721 832 917 38265 71 440 500 56 677 78 839 43 39066 223 344 555 95 624 979

40003 274 368 636 88 832 938 41089 122 75 628 94 755 876 922 45 42904 38 43029 56 115 310 531 706 15 813 74 917 44141 51 96 393 488 617 817 99 917 88 45358 437 519 609 32 89 745 61 981 84 46031 86 429 77 522 780 47090 367 95 566 734 854 77 88 48038 79 301 550 620 24 94 707 49278 340 528 80 82 823 45

50591 938 70 51073 206 664 885 52196 289 582 645 53030 207 99 371 421 612 33 760 800 64 54069 148 401 693 878 924 73 55138 384 462 63 678 893 978 56006 651 59 849 59 57005 105 337 605 29 754 831 974 58147 394 419 628 69 841 76 59018 511 625 721.

60088 114 383 492 685 791 61605 713 822 62085 106 95 250 649 63214 72 656 979 64246 52 403 64 505 65 91 898 65215 473 560 72 646 847 79 927 62 66465 658 62 717 77 979 67031 205 389 445 53 590 823 910 68363 66 409 572 896 97 69170 551 854 91.

70029 131 47 82 256 390 413 70 729 34 976 71202 45 447 72290 352 65 799 918 45 73217 99 680 859 74421 558 692 813 967 75024 59 228 46 432 65 625 99 76109 313 656 742 909 77173 218 20 443 632 60 725 917 78138 385 523 767 984 79023 39 40 550 761 982 80048 58 118 36 61 77 226 300 431 77 520 703 933 81411 26 625 82005 92 306 49 535 83023 34 99 175 309 52 406 44 83 516 35 640 149 90 242 345 63 485 511 97 649 709 31 851 85009 160 276 350 400 17 755 95 938 86383 464 525 58 686 853 87116 264 84 342 617 702 75 88018 100 387 473 91 544 69 661 769 934 89369 549 668 986.

90046 118 282 306 409 505 711 91102 421 523 610 69 797 824 72 962 92297 546 789 93243 360 412 604 56 59 881 94019 28 104 356 458 546 52 633 53 95167 385 560 861 96044 87 184 353 454 891 97072 606 49 67 91 987 98029 131 206 42 557 632 720 958 99051 118 337 47 421 512 75 810 909 91.

100319 412 16 541 54 76 689 869 957 101017 228 333 98 401 3 645 722 70 847 77 102229 357 70 424 46 93 647 883 911 103360 520 607 11 59 89 773 104027 406 593 699 718 48 105233 43 67 427 840 961 79 106112 447 586 751 107097 570 754 926 60 108022 171 326 416 90 640 93 748 59 94 832 979 109015 307 85 595 96 715 817

110290 91 391 590 111098 249 560 631 41 929 98 112087 185 213 81 493 710 957 113073 79 406 654 790 114055 19 253 351 79 626 76 718 52 852 115017 23 198 256 79 81 346 431 721 25 811 116118 252 447 512 657 938 117156 74 218 80 376 89 417 86 507 52 667 87 757 118281 303 21 415 603 119050 147 68 205 305 26 91 406 20 511 606 712 87 807 916

120227 321 96 447 793 842 121047 259 483 829 71 122004 215 49 90 551 739 930 123144 208 17 90 97 360 439 525 813 47 68 962 83 124307 509 39 92 691 711

125143 243 44 448 561 633 41 751 126100 363 476 500 629 749 824 921 48 91 127369 527 128099 333 496 631 62 63 769 836 66 972 129002 77 657 99

130066 235 345 447 945 131143 59 82 248 438 606 45 59 895 132127 524 797 133361 581 775 995 134032 241 61 581 775 995 134032 241 61 393 506 738 948 135030 569 601 716 859 922 136133 39 57 434 67 502 754 908 137059 137 38 217 34 43 71 663 736 830 41 138464 549 817 68 139029 101 57 230 519 709 13 865 93 931

140179 361 620 755 831 141465 529 78 651 731 819 48 924 142087 205 8 78 99 506 31 963 143198 246 47 90 92 381 448 654 91 789 956 99 144162 298 377 507 88 647 145082 114 359 721 146084 238 53 72 84 359 68 694 913 63 147167 323 48 430 56 75 563 95 709 803 61 948

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Nawet za godzinę nie dojdę! — pomyślał z rozpaczą.—Trzeba przecież jeszcze wywołać Jelenia, odbyć z nim rozmowę i wrócić do miasteczka przed wschodem słońca. Mało czasu, mało...

Przyspieszył więc trochę kroku i przemykał się zręcznie przez krzaki jałowca, omijał zdradliwe rowy i rozpadliny i wybierał najkrótszą drogę. Odbywał ją widać nie jeden już raz, gdyż krok jego pewny był i nieomylny.

Po upływie niespełna godziny znalazł się na skraju lasu i miał przed sobą szeroką połać piasku, porośniętą gdzie niegdzie wątłemi krzaczkami, za któremi rozpoczynała się już osada fabryczna, cicha teraz i uśpiona.

Jankiel przystanął na chwilę i otarł wilgotne ze zmęczenia czoło. Pozostało jeszcze wykonać najtrudniejszą cześć zadania, najwięcej niebezpieczną i ryzykowną.

— A nuż Jeleń się nie zgodzi? Może będzie miał skrupuły? Może zrezygnował już z Marcyśki? Z nimi to nigdy nie wiadomo...

Niepokój targnął Jankiem i usposobił go nieprzyjemnie. Nie można już jednak było zawrócić i sprawa musiała być doprowadzona do końca. Ruszył więc znów naprzód, ale ostrożniej jeszcze i uważniej. Ten mały kawałek drogi dał mu się więcej we znaki, niż cała wyprawa. Odetchnął dopiero, gdy stanął przed zagrodą, należącą do Jeleniów. Obejście znał doskonale, więc przedostał się do małego ogródka, podszedł do uchylonego okna i zapukał delikatnie.

— Janek! Janek... — wołał szeptem i nasłuchiwał.

Z izby nie dochodził jednak żaden szmer i nic nie wróżyło, że Jeleń go posłyszy. Zaczął więc wolno otwierać szerzej okno, gdy nagle posłyszał za sobą kroki. Zamarł z przerażenia i przytulił się do ściany. Nim jednak zdołał obmyśleć jakiś ratunek dla siebie, ujrzał wysoki cień, zmierzający wprost do okna, pod którem dygotał. Gdy cień zbliżył się na odległość dwóch, trzech kroków, Jankiel rozpoznał Jelenia.

— Janek! — ucieszył się.

Cień drgnął i zatrzymał się.

— Kto tam?

— To ja, Jankiel, bądź cicho, mam z tobą do pogadania, przyszedłem właśnie z miasteczka i szukam cię...

— A czego ty chcesz o tej porze? Co się stało?

— Chodź stąd, tu może nas ktoś usłyszeć, chodź, powiem ci o co chodzi, a pewno będziesz zadowolony.

Posunęli się wgłąb ogródka i przysiedli pod rozłożystą gruszą.

— Czy już wiesz na co się zanosi w fabryce?

— Wiem, oblatywał tu nocą Moskwa wszystkich i namawiał do strajku. Ty, powiedz mi co on ma w tem?

Jankiel roześmiał się cicho, nachylił do ucha Jankowi i zaczął coś szeptać tajemniczo. Jeleń słuchał go z coraz większą uwagą i zainteresowaniem. Co chwila zadawał pytania, żądał wyjaśnień i coraz bardziej zapalał się do jakiejś myśli. Po kwadransie tych szeptów Jankiel umilkł na chwilę i mocno ściskał rękę chłopakowi.

— Rozumiesz teraz o co chodzi i jak to jest? Za jednym zamachem pozbędziesz się rywala i zemścisz się za wszystko. Ja cię do niczego nie namawiam, zrobisz, jak zechcesz, ale mnie się wydaje, że sama okazja pcha ci się w ręce...

— A jak złapią?

— Głupiś! Jeśli złapią, to tylko jego! Kto chodzi i podburza robotników, kto agituje za strajkiem? Wiadomo, że Moskwa! Nikogo o to nie będą podejrzewać, tylko jego. Bądź spokojny, a zanim on się wytłomaczy, zanim zdoła udowodnić, że to nie on, to lata całe mogą przejść. W razie czego to nawet mój ojciec poświadczy, że Moskwa o broń się dopytywał, nie bój się nic!

— Dobra! Zrobię to! Zrobiłbym wszystko, byle go zniszczyć. Już nawet myślałem, żeby go zabić, tego draba wstrętnego! — Chłopak drżał z podniecenia i widać było, że całkowicie się poddał zbrodniczym planom Jankla. Gotów był na wszystko.

— Słuchajno Jankiel, wszystko dobrze ale skąd ja wezmę...

— Pst... Nawet szeptem nie pytaj o to, nawet nie myśl! Ja ci wszystko ułatwię, bo cię lubię. Jest w miasteczku pewien ślusarz, który to potrafi zrobić, już ja z nim pagadam, powiem, że to na ryby i sprawa załatwiona. Chcesz, to możemy zaraz iść. Nie jest przecie daleko...

Jeleń nie zawahał się ani na chwilę. Nie zwlekając ruszył w stronę miasteczka i umówili się, że Janek zaczeka w lesie, a młody Eljaszewicz w ciągu pół godziny dostarczy mu towar.

— Żebyś tylko wrócił do osady przed wschodem! Musisz dobrze w powrotnej drodze wyciągać nogi i nie przewrócić się, bo...

Załatwili wszystko pomyślnie i gdy pierwsze blaski wschodzącego słońca ukrasiły niebo, Janek wślizgiwał się przez okno do swej izby. Małą paczkę, którą niósł ukrytą za pazuchą, złożył ostrożnie na stole, nakrył ją czapką i zaczął się krzątać, jak co ranka przed pójściem do roboty. Umył się, przebrał, zjadł śniadanie, ktjre mu matka zastawiła i gdy przebrzmiał drugi krzyk syreny fabrycznej, wyszedł z domu.

Po drodze spotykał towarzyszów pracy i patrzał na nich ciekawie, jakby obco i z zaniepokojeniem. Poprostu bał się, czy nie zagadnie go kto o to, gdzie nocą chodził, czemu jest niewyspany i co niesie za pazuchą. Były to jednak tylko nerwy.

Wszyscy robotnicy zajęci byli myślą o fabryce. Wielu z nich rozmawiało już z Moskwą, do innych doszły plotki o przesadnych redukcjach i obniżkach płac, więc nastrój był poważny i skupiony. Nie rozmawiali nawet wiele. Chcieli jaknajprędzej znaleźć się w fabryce przekonać, ile w tem wszystkiem jest prawdy i uspokoić serca.

W połowie drogi do fabryki szli już gromadą sporą, a co chwila ktoś jeszcze przybywał, przyłączał się i tworzyły się pary, trójki i czwórki. Wszyscy nieśli w rękach małe, niebiesko polewane bańki z herbatą i mieli wypchane kieszenie śniadaniem. Szli jak co dzień, lecz czuli, że czekają ich jakieś niespodzianki, jakieś nowe przeżycia i zmartwienia. Wesołego i dobrego nic przecież z fabryki nie mogło przyjść.

Przed bramą zakładów zastali spory tłum. Tu nie milczano już. Głośne rozmowy, okrzyki, narzekania i klątwy sypały się, jak groch z rozprutego worka. Każda nowa przybywająca gromadka, dowiedziawszy się o co chodzi, wybuchała oburzeniem i rozmowy rozpoczynały się od początku, a najbliżej stojący bramy po raz już chyba setny, głośno odczytywali zawiadomienie dyrekcji, które przybito tu przed ich przybyciem. Z małego świstka papieru, zapisanego pismem maszynowem dowiedzieli się, że z powodu ciężkich warunków, w jakich znajduje się przemysł i zamierzonej dalekoidącej reorganizacji fabryki — wymawia się wszystkim pracę i za dwa tygodnie rozpoczyna się przyjmowanie robotników na nowych warunkach. Tymczasem fabryka wzywa do normalnej pracy i spokoju.

Punkt szósta rozległ się trzeci bek syreny i otworzyła się brama fabryki. Nie wchodził jednak nikt, wszyscy czekali jeszcze na coś, nie wiedzieli co robić, wahali się. Jeden Moskwa nie spoczął ani na chwilę. Uwijał się w gromadze, prześlizgiwał od jednej grupy do drugiej agitował i zachęcał do oporu, nie szczędząc gorzkich słów pod adresem dyrekcji.

— Nie jesteśmy rzeźne bydło! Nie damy sobą handlować, jak im wygodnie, dosyć już tej poniewierki... Idziemy do warsztatów, ale roboty niech nikt do ręki nie bierze. Chcą strajku, to go będą mieli i nie ruszymy się stąd, póki nam nie dadzą słowa, że nikogo nie zredukują i że nie zmnejszą nam zarobków! Dalej, nie stójcie, idziemy!

Ruszył pierwszy, a za nim poszło kilku odważniejszych, za nimi ruszyli inni i powoli, powoli cały ten tłum wsiąkał w mury fabryki, rozpełzał się po warsztatach, zajmował swe zwykłe miejsca i wyczekiwał. Nie żeby słowa Moskwy znalazły wszędzie jednakowy posłuch, lecz atmosfera była tak ciężka, tak ponura, że poprostu dziwactwem się wydawało ujęcie młota, czy pilnika do roboty. Tu trzeba teraz było jakiegoś słowa mocnego i życzliwego, rozumnego i uspakajającego. Nie miał go jednak kto wypowiedzieć.

Moskwa, widząc, że robotnicy zastosowali się do jego wskazań, wziął to za dobrą monetę i zwołał konferencję majstrów. Zebrał ich wszystkich w swoim warsztacie i dalejże swoje przekonania głosić. Zastał go na tej robocie Poreda, który zjawił się tu nieoczekiwanie i przysiadł wśród majstrów. Moskwa zmieszał się i przestał mówić, nie wiedział co począć i jak z tego wybrnąć

— Mów Moskwa, mów, ja też chętnie posłucham...

— Kiedy pan inżynier nie majster przecież, a my tak między sobą chcieli pogadać... — rzucił wreszcie zacze̱pnie.

— Aha, no, dobrze moi drodzy, pogadajcie sobie. Ja poczekam w swojem biurze, przyjdźcie później do mnie i powiedzcie co uradziliście.

Wstał z zydla i wyszedł i za nim ruszyli majstrowie. Nie słuchali już Moskwy i zostawili go samego, pieniącego się ze złości, złorzeczącego i ogarniętego zupełnie pasją. Widząc, że nic nie poradzi, splunął z pogardą na podłogę i ruszył do drucianii. Nim jednak zdołał dotrzeć do progu, fabryka zatrzęsła się w posadach, rozległ się piorunowy huk i poleciały z brzękiem szyby.

(Dalszy ciąg jutro).

Nasz kącik lekarski

Z cyklu: Poznaj samego siebie

Rola jamy ustnej w zdrowiu człowieka

Jama ustna wraz ze znajdującemi się w niej organami, jak język, zęby i t. p. odgrywa w życiu i funkcjonowaniu ustroju ludzkiego bardzo poważną rolę.

Przedewszystkiem

pomiędzy zębami, w szczelinach nadpsutych lub jamkach spróchniałych zębów oraz na migdałkach, znajdujących się tuż poza małym języczkiem jak wogóle w całej jamie ustnej,

mają swoje stałe siedlisko

niewiarygodne wprost

ilości przeróżnych drobnoustrojów.

Pozostawione w spokoju, mając do rozporządzenia odpowiednią dla ich rozwoju wilgoć i ciepło, jak również pożywienie z resztek przyjmowanych przez nas pokarmów, pozostających pomiędzy zębami lub w próchnicowych jamach, rozmnażają się one niezmiernie szybko, „krzepną na siłach" i czyhają na odpowiedni moment, aby wedrzeć się do wnętrza organizmu, zatruć go swojemi jadami i wywołać tę czy inną ciężką chorobę.

Te stałe znajdujące się

w naszej jamie ustnej

chorobotwórcze bakterje można porównać z molami

— przez dłuższy czas nie niepokojone niszczą one nasze ubrania, dywany i t. p. materje. Przepędzane zaś częstem trzepaniem i wietrzeniem nie mogą na leżycie się zagnieździć, zagospodarować, rozmnożyć i stają się nieszkodliwe. O molach i sposobach walki z niemi wie każda przeciętna gospodyni, każde niemal dziecko.

Tymczasem

o tych stokroć gorszych i zjadliwszych molach jakiemi są bakterje chorobotwórcze, gnieżdżące się stale w naszej jamie ustnej, nie staramy się bodaj cokolwiek dowiedzieć, zupełnie prawie niemi się nie interesujemy i na dobitek

przez niedbalstwo i niechlujstwo niejako kultywujemy je

w nas samych na naszą i naszych najbliższych szkodę. Następnie

jedną z głównych czynności,

jakie spełnia jama ustna. jest dosyć

skomplikowana praca,

poprzedzająca wprowadzenie pokarmów do żołądka.

Jama ustna jest początkiem, jakoby przedsionkiem i wrotami wielkiego traktu trawiennego, kończącego się od bytnicą.

Skomplikowana praca jamy ustnej polega na rozerwaniu większych kęsów stałych pokarmów na części drobniejsze, rozsiekaniu tychże na cząstki drobniutkie, oraz na roztarciu tych ostatnich na możliwie drobną miazgę, i na zmieszaniu wszystkiego ze śliną.

Do tego celu służą nam

zęby,

składające się z

kłów

— do rozrywania,

siekaczy

— do rozdrabniania oraz

zębów trzonowych,

które na podobieństwo żaren młyńskich rozcierają na miazgę posiekane pokarmy;

gruczoły zaś ślinlankowe

wlewają stale do jamy ustnej gęstawą przeźroczystą ciecz, w ilości około półtora litra dziennie, która zwilża roztarte suche pokarmy i tworzy z nich śliską papkę, łatwo przesuwającą się przez przełyk i przewód pokarmowy do żołądka.

Papkę tę przerzuca do przełyku język.

Dalej, dzięki obecności w ślinie specjalnego zaczynu (fermentu), zwanego

ptialiną,

już w jamie ustnej rozpoczyna się

właściwy akt trawienia

— t. j. zamiana przyjmowanych przez nas pokarmów na taką formę, jaka może być z łatwością wchłonięta i zużyta przez każdą pojedyńczą z wielu miljonów wschodzących w skład naszego organizmu komórek.

Dzięki ptialinie

skrobia

(mączka)

zamienia się

w jamie ustnej na

cukier.

Prócz tego zwilżenie i częściowe rozpuszczenie pokarmu pozwala poczuć

jego smak,

a dzięki temu niejednokrotnie ustrzec organizm przed wprowadzeniem szkodliwych, trujących ciał. jak np. zepsutego mięsa, kiełbasy i t. p.

Do tego celu służą, znajdujące się na języku w bardzo dużej ilości

zakończenia nerwu smakowego

(t. zw. zmysł smaku).

Połykanie nieprzeżutych,

niezmielonych, niezmieszanych ze śliną większych kawałków

pokarmów

do żołądka

wpływa

bardzo

szkodliwie

na zdrowie po pierwsze, dlatego, że

opóźnia trawienie

skrobi, a powtóre dlatego, że

utrudnia trawieni

ciał białkowych i

zmusza żołądek

do znacznie większej pracy i wysiłku, co w ostatecznym rezultacie u jednych ludzi prędzej, u drugich nieco później, lecz zawsze

prowadzi do ciężkich zachorzeń

tego niezmiernie

ważnego organu.

Żeby więc, co się niestety bardzo często zdarza. jama ustna nie była powodem różnorakich i ciężkich, czasami nawet śmiertelnych, zachorzeń naszego organizmu, należy:

1) **przynajmniej** raz dziennie płókać jamę ustną i gardło rozczynem wody utlenionej;

2) **przynajmniej** dwa razy dziennie szorować zęby szczoteczką z proszkiem;

3) **po każdem** jedzeniu należy obowiązkowo płókać jamę ustną;

4) **dobrze gryźć i przeżuwać długo** wszelkie pokarmy;

5) **podczas jedzenia** nie rozmawiać.

Dr. Jan Szymański

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

Niestety ludożercy nie chcieli czekać nie tylko do jesieni, ale nawet do wieczora. Odrzucili więc zarówno to „ostatnie życzenie" skazańca, jak i pół tuzina innych, równie trudnych do wykonania. I zniecierpliwieni, podnieśli swój niezwykły półmisek, aby go zanieść do ogniska.

Rafał zrozumiał wreszcie, że nadeszła ostatnia godzina. Ostatnia? Ach, gdyby się dało jakoś egzekucję odroczyć. Choćby do jutra! Teraz nawet myśli skupić trudno, a co dopiero zwiać z tego grona. Ale gdyby mu całą noc czasu pozostawiono, wymyśliłby napewno jakiś sposób ocalenia... Tak, tak. Byle odwlec do jutra... Ale jak? Jak?? Jak??

Po raz ostatni Rafał spojrzał w niebo. Tam znajdowało się miejsce stałego zamieszkania jego patrona, którego wzywał przed chwilą gorąco...

— Więc i na ciebie nie można już liczyć? — wyszeptał z goryczą bezmierną. — Gabryjel wiedziałby, co robić w tym wypadku, ale ty...

Baltazar Szafran zacisnął powieki i ryknął wielkim głosem: — Requiescat in pace! — Bowiem dostrzegł, że kat lewą dłonią pochwycił Rafała za włosy, silnym zrywem postawił go na nogi, a prawą dłoń, uzbrojoną w nóż podniósł wysoko, by zadać straszliwy cios...

Baltazar patrzał, patrzał i nie wierzył oczom.

— Ja śnię, — mruknął, — najpierw prześniłem potworny, koszmarny sen, a teraz zaczynają mi się śnić wesołe kawały...

— Co się właściwie stało? — zabrzmiał mu nad uchem głos młodego Włocha. Mimo, iż postronki wżerały mu się w ciało przy każdem poruszeniu, Baltazar usiadł, by lepiej widzieć. Nino Lavata musiał się ograniczyć do podniesienia głowy; osłabienie nie pozwalało mu na wiekszy wysiłek. Dwaj przewodnicy i Terri gapili się również tak, że aż im oczy wyłaziły z orbit.

A na środku polany działy się dziwne rzeczy. Rafał Królik obnażony z szat i postawiony na nogi w tak brutalny sposób, stał wciąż w owem korycie drewnianem i rozglądał się dookoła, a w jego oczach malowało się bezgraniczne zdumienie. Bo oto ci, którzy drwili z niego przed chwilą i oblizywali się ostentacyjnie w oczekiwaniu wspaniałej uczty z „mięsa, które mówi", teraz leżeli na ziemi pokotem i bełkotali coś niezrozumiale. Nie dosyć na tem, że leżeli, rozpłaszczając sobie wydatne brzuszki, tak często spotykane u negrów. Leżeli i czołem tłukli w ziemię.

— Zacóż oni mi tak biją pokłony? — mruknął Rafał, nie domyślając się jeszcze, co zaszło. — A może to taki u nich zwyczaj, by uczcić skazańca pokłonem tuż przed egzekucją?... N'Gomba! Hej-tam. Gomba! Zapytaj tych gentlemanów, co to znaczy. A żywo!

Jednak wyczekał się dobrze, zanim najstarszy z dzikusów zdecydował się odpowiedzieć przewodnikowi na kilkakrotnie powtórzone pytanie...

— O, massa, massa! — zawołał N'Gomba. — Czemu nie powiedzieć odrazu, że ty mieć na ciele święty znak ich wielkiego ducha?!

— Ja mam znak ducha?! Oszalałeś?!... Hm, może i mam. Ale w takim razie nie powinni mnie zabijać. A tymczasem...

— O, massa! Oni błagać, ty im przebaczyć tego błąd!

— Przebaczę chamom, jeżeli mnie natychmiast rozwiążą i oddadzą mi... spodnie. Oraz resztę garderoby...

Znowu upłynęło kilka denerwujących minut, zanim N'Gomba przetłumaczył słowa Rafała na język ludożerców z plemienia Budża, a potem ich pokorną odpowiedź na „gołębią" angielszczyznę:

— Oni spełnić posłusznie twoja wola i każde twoje życzenie, tylko oni nie śmieć dostąpić do ciebie, o massa.

— Cóż to za perfidne wykręty?! — huknął Rafał, nabierając szybko pewności siebie. — Jeśli się boją przystąpić do mnie, co zresztą pochwalam... to niechaj ciebie uwolnią z więzów, a ty mnie rozwiążesz zkolei. Zrozumiałeś? Więc powtórz im to w ich psim języku...

Dalszy ciąg jutro.

Zbliżamy się do końca...

Już rozpatrzyliśmy ostatnie reklamacje

W następnych numerach dalsze zdjęcia nagród konkursowych

Lwia część roboty, związanej z konkursem

przewaliła się.

Z okazji tej pracy skorzystaliśmy z uwag, zamieszczanych przez Czytelników na tak zw. „Biletach szczęścia" i postaramy się urzeczywistniać w miarę możności ich życzenia, przedewszystkiem te za któremi

opowiedziała się większość

naszych Czytelników.

Z braku miejsca, w dzisiejszym numerze ograniczymy się do tych kilku uwag i odpowiemy na ostatnie reklamacje w związku z konkursem. Reklamacyj, które nadeszły po 13 stycznia nie rozpatrujemy, z czem muszą zgodzić się nawet i ci Czytelnicy którzy reklamacje nadesłali po konkursie.

Inaczej bowiem nigdy konkursu

nie skończylibyśmy.

Wpisaliśmy dodatkowo na listę tych, których nazwiska były

mylnie wydrukowane,

a mianowicie pp.: Wojciecha Krochmala, Siernego Józefa, Joanne Mosz.

P. Aniela Luksówna była wydrukowana w dniu 12 stycznia, skutkiem omyłki było Luckówna, co niniejszem prostujemy.

P. Ignacy Kot — nazwisko na liście poprawione zgodnie z życzeniem.

P. Józef Sowa wpisany na listę uczestników konkursu.

P. Ryszarda Willera nie możemy niestety uwzględnić, mimo, że nadesłał kwit abonamentowy, bowiem ten kwit daje amnestję na pierwsze 5 kuponów, a p. W. R. brakuje aż 7.

Trudno. Tym razem musi Pan

zrezygnować

z dobrodziejstw konkursu.

Spodziewamy się, że przy innej okazji dopilnuje Pan, by Go nie spotkała taka niespodzianka.

O dalszych nagrodach konkursowych dzisiaj nie piszemy, nadmieniamy jednak, że zamieścimy jeszcze

kilka zdjęć nagród

konkursowych, zwłaszcza, że sama ich wartość domaga się tego.

Możemy jednak zapewnić, że myślimy i o

praktycznej stronie życia

i z okazji konkursu postanowiliśmy obdarzyć naszych Czytelników

pewną ilością węgla,

zwłaszcza, że zima poczyna się srożyć. (Wczoraj termometry wykazały —14 C.).

Węgiel ten będzie pierwszorzędnego gatunku dobyty z głębokości kilkuset metrów wyłupany

z takiego filara,

jaki przedstawia zdjęcie, zamieszczone w dzisiejszym numerze.

Podobnych niespodzianek

przygotowujemy więcej.

XX WIEK



Amerykanin jedzie tramwajem. Gdy wagon zatrzymał się na krańcowym przystanku, pasażer zapytał konduktora:

— Dlaczego nie jedziemy dalej?

— Narazie jeszcze tramwaj dalej nie jedzie — objaśnił konduktor. — Obecnie przedłużają dopiero linję.

Amerykanin wyjmuje gazetę z kieszeni i powiada:

— Well! Te dziesięć minut możemy zaczekać! **(a)**

Złodzieje okradli bezrobotnych w Wielkich Hajdukach

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do magazynu gminnego komitetu pomocy bezrobotnym w Wielkich Hajdukach. Włamywacze wyważyli łomem drzwi magazynu i dostawszy się do wnętrza złupili wszystko, co magazyn zawierał.

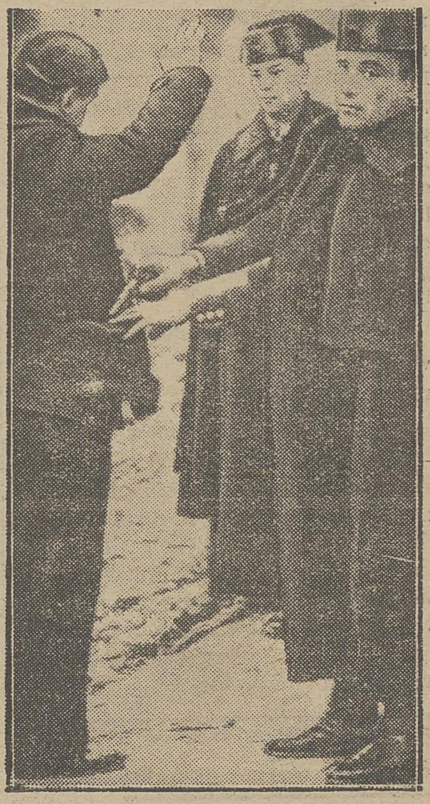
Ofiarą apetytów złodziejskich stało się 50 boczków wieprzowych, kilkanaście par obuwia damskiego i dziecinnego, 160 mtr. materjału na ubrania i suknie oraz pewna ilość mydła.

Rabusie pracowali z zachowaniem wszelkich środków ostrożności i nie pozostawili żadnych śladów. Wartość zrabowanych artykułów nie została jeszcze dokładnie ustalona.

Korzystał z grzeczności i okradł

Prawdziwym niewdzięcznikiem jest Józef Świtaj (bez stałego miejsca zamieszkania), który „zaprosił się" na furmankę p. Wiktorji Dykasowej, handlarki z Król. Huty (Gimnazjalna 32). W drodze zauważył on, że p. Dykasowa opuściła przez nieuwagę torebkę z gotówką, skorzystał więc z okazji, schował torebkę i niespostrzeżenie się ulotnił.

Pani Dykasowa zgromiła za przyjęcie na wóz nieznajomego, woźnicę swego Jana Harbika (Polna 10), który postanowił sobie na przyszłość być mniej uprzejmym.

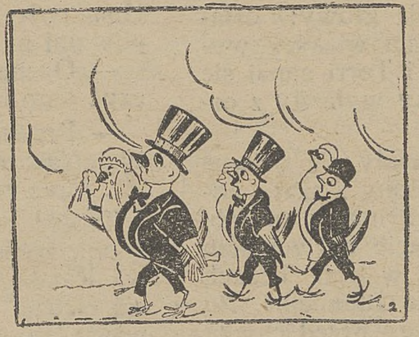


Podczas zaburzeń w prowincji hiszpańskiej Katalonji policja dokonała licznych aresztowań. Na zdjęciu rozbrajanie aresztowanego komunisty.

Przygody Wróbelka Kubusia

Rozpłaczcie się, przyjaciele —
Straszna bowiem rzecz się stała,
Zginął Kubuś wesół wolny,
A z nim i papuga Ara.
I pan Jacek, kot, czy brytan
Oraz innych wiele, wiele..
Stracił głowę, no... kar — nawał..
Lecz sam powie Wam ten kawał.









— Smutny los jest kawalera
(I z Funduszu mniejsze wsparcie),
Niech się zacznie nowa era
I... ktoś inny dba o żarcie.
Tak rzekł Kubuś i w konkury
(Frak ubrał od Kościelniaka).
Ćwir! — Kochałem cię tak dawno!
I ja też — Ćwir! — o mój luby!

2. *Co tu było trosk, kłopotów,*
Nim się splotła losu pętla,
Aż nareszcie orszak gotów...
(Przed ołtarzem dywan Menczla).
Kubuś ważny i przejęty,
Panna młoda pochlipuje,
Pierwszy drużba obgaduje,
Drugi milczy jak zaklęty.

3. *Gdy już dosyć miał rozkoszy,*
Pożycia w małżeńskim stanie,
No... i dostał parę groszy,
Wio do knajpy — na śniadanie.
Z kolegami tu popija
Wódkę, szampan — wielki pan —
Dzień i nocka szybko mija,
— Wiwat kawalerski stan!

4. *Żonka z czułościami czeka,*
W gniazdku szczebiocząc pisklęta.
A że Kubuś powrót zwleka
Wściekła, zła, no i... nadęta.
Acha, jesteś już mój złoty!
W ruch trzepaczka i talerze,
Czułe małżeńskie pieszczoty...
Aż człowieka zazdrość bierze.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowo zł 2.50, zagranicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."